№ 191. Kraków, 23 Sierpnia—Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;

miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)

W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *22 sierpnia.*

Kiedy człowiek upada, to się zawsze znajdzie jakiś system, który go zachęci, żeby upadł jeszcze niżej. Toż samo da się powiedzieć o narodach. Niewiele było epok we Francyi, w którychby klęski polityczne wielkiego państwa, społeczne i moralne choroby wielkiego narodu znajdowały tyle wyrozumiałości, tyle zrozumienia i przebaczenia, taką sankcyę historyozoficzną, jak w chwili obecnej. Fatalnym zbiegiem okoliczności, własną winą Francya patrzeć musi z założonemi rękami, kiedy jej najbliższe, wiekową, polityczną, cywilizacyjną, ekonomiczną pracą zdobyte stanowisko na Wschodzie rozsypuje się w niwecz; — znajduje się w lot „system“, który tłómaczy, że to stanowisko jest żadne lub niepotrzebne, to interesa Francyi w Egipcie i na Wschodzie są iluzoryczne, że to są tradycye monarchiczne, a „prawdziwa“ republika w taką politykę bawić się nie może. Społeczeństwo dobrobytem zmiękczone i zepsute, niemogące, jak mówi poeta-satyryk, obejść się chwili „bez lekarza, dentysty i bez *pédicure'a*“ — w języku „systemu“ nazywa się to prostym dowodem wysokiej cywilizacyi. Izba niezdolna wytworzyć jednolitej większości i jednej większej myśli, i niezdolna znieść rządu, któryby miał większy program i myśl większą, — to dowód „prawdziwej“ demokracyi, która nie znosi głowy wyrosłej po nad mierny poziom, która rozdaje mandaty, ale nie znosi „arystokracyi mandataryuszów“.

Kiedy po „strasznym roku“ naród wszedł w siebie i jął się naprawy rzeczypospolitej, a najlepsi w narodzie szukali wśród błota, w które cesarstwo pogrążyło Francyę, jakiegoś archimedesowego punktu oparcia, powiedział Prevost Paradol, że jest chyba ten jeden: — punkt honoru. I myśliciel ten dodaje, że ten punkt honoru pozostał jako jedyna może podstawa bytu, bo te inne, na których gruntuje się byt społeczeństwa, religia, patryotyzm, cnoty obywatelskie zaginęły bez śladu. To głos zaprawny boleścią nad upadkiem ojczyzny, przerywany łkaniem i złorzeczeniem. Francya w przeciągu lat dwunastu podniosła się o całe niebo z tej nędzy, na której świecił się szychowy płaszcz cesarstwa, aż go strąciła i zdeptała wreszcie „rewolucya obrzydzenia publicznego“. I prawdę mówi patryota francuski, gdyby cesarstwo było przeżyło Sedan, to Francya byłaby tylko „politowaniem“ między narodami.

Przed kilku dniami, w święto Napoleonidów zgromadziło się w sali Wagram kilkuset bonapartystów i ogłosiło spadkobiercą republiki Napoleona V Szajka seidów i pretoryanów, lokai bez pana, karyerowiczow, dla których w republice nie ma karyery, specyalistów do przywracania porządku *selon l'ordre providentiel*, gotowych zawsze do „ratowania społeczeństwa“, znudzona w bezczynności, głodna bez okruchów z pańskiego stoła, podnosi się z zapomnienia i ciska Francyi w oczy tę zniewagę, że koniec upokorzeń Francyi, że odzyskanie stanowiska w Europie, że wielkie jutro, zależą od nawiązania tradycyi cesarstwa — tradycyi, do której nawiązania brakuje całych dwóch prowincyj.

Nie! Trzebaby wielkiego upadku rzeczypospolitej, zupełnego zaślepienia spanoszonej burżoazyi, zupełnego zneutralizowania wszelkiego silnego rządu, zupełnego bankructwa rządu parlamentarnego, i co za tem idzie rozwielmożnienia się żywiołów skrajnych i anarchicznych, żeby Francya zawołała: ratuj! I zdaje się, że nawet wtedy uciekałaby Francya raczej pod mieszczański parasol Ludwika Filipa, niż pod pszczołami dziergany płaszcz Napoleonidów. To jednak pewna, że w ostatnich czasach podnieśli głowę niedobitki Sedanu, zarówno jak ci, co w przedstawicielu „środkowego środka“, tego systemu, który w 1848 zmiotła „rewolucya znudzenia publicznego“, widzą nagle „potomka Condeuszów“.

Nauka to dla republiki. Thiers wynalazł komunał, że republika będzie umiarkowaną — lub nie będzie. Doświadczenie nauczyło, że w miarę jak się Francya wysilała na wyszukanie samego środka równowagi i umiarkowania, żywioły skrajne podnosiły głowę, a anarchiczne postulaty zaczęły co raz śmielej się narzucać. Bojąc się, żeby silny rząd nie dostał się w złe ręce, postarała się Francya o to, żeby nie mieć żadnego rządu. Bojąc się, żeby o jakie nowe bony Jeckera nie było nowego Meksyku, dała się Francya pozbawić Egiptu, który wbrew Anglii wyzwoliła kiedyś z rąk Turcyi i zaczczepiła w nim cywilizacyę, w którym wbrew Anglii stworzyła kanał Suezki. Ta Francya znosiła pół roku ministra, który mówił Izbie, że nie zrobi kroku, którego mu nie wskaże Izba — że jeżeli kredytu żąda, to nie dla tego, żeby miał jakiś oznaczony cel, bo celu nie ma, broń Boże! bo nie ośmieliłby się mieć celu jakiegoś, chyba, że mu to powie Izba i pozwoli; ministra, który się w imieniu rządu pytał Izby, idąc niby do Egiptu: „musimy wiedzieć, co my mamy robić w Egipcie“. Tego ministra odesłała wreszcie Francya do domu „sadzić swoją kapustę“ w chwili, kiedy z ręką na sercu mówił, że rządzi *sagement et prudemment*.

Otóż republika będzie, jeśli będzie mieć silny rząd, nie dopiero w chwili, kiedy społeczeństwo ogląda się za „zbawcą“. Republika będzie jeśli odrzuci te tradycye przeszłych rządów, które są liche, a podniesie te, które są wielkie, które zrobiły Francyę tem, czem ona była dla świata. Republika będzie, jeśli w niej nie będzie rządzić koalicya monarchistów i radykałów, podczas kiedy republikanie spierają się o „prawdziwy republikanizm“. Tam nad Nilem, poniosła już klęskę ta „republika umiarkowana“. Tak jak rzeczy dziś stoją, trzeba się obawiać, żeby tam nad Nilem nie znalazła swego Sedanu, republika sama.

Sprawozdania Wydziału krajowego.

X.

(Poprawa dróg powiatowych i gminnych.)

Ciąg dalszy.

W państwie austryackiem, które w stosunku do powierzchni posiada 3,2 razy mniej ogólnych środków komunikacyjnych, aniżeli Francya kontynentalna, wypada średnio na 1 hektar ziemi produkcyjnej 3 metry bieżące uregulowanych środków komunikacyjnych.

Stosunek ten rozkłada się w poszczególnych krajach austryackich w sposób następujący.

Na 1 hektar ziemi produkcyjnej wypada środków komunikacyjnych, uporządkowanych:

w Galicyi	1	m. b.
na Szlązku	8	„
w Czechach	5	„
w Morawii	4	„
na Bukowinie	2	„
w Dalmacyi	2	„
„ Krainie	5	„
„ Karyntyi	2	„
„ Wybrzeżu	3	„
„ Tyrolu z Vorarlbergiem	2	„
„ Styryi	2	„
„ Austryi dolnej	4	„
„ Austryi górnej	7	„
„ Salzburgu	2	„

Z porównania powyższych danych okazuje się, że Galicya zajmuje pomiędzy krajami wchodzącymi w skład państwa austryackiego ostatnie miejsce co do rozwoju uregulowanych środków komunikacyjnych, a posiada ich w stosunku do powierzchni ziemi produkcyjnej: ośm razy mniej niż Szlązk, siedm razy mniej niż Austrya górna, pięć razy mniej niż Czechy i Kraina, cztery razy mniej niż Morawia i Austrya dolna, trzy razy mniej niż Wybrzeże i nareszcie dwa razy mniej niż Bukowina, Dalmacya, Karyntya, Tyrol z Voralbergiem, Styrya i Salzburg.

Jeżeli przytoczone powyżej daty porównawcze, zebrane przez nasz oddział techniczny, na podstawie źródeł urzędowych, posłużyć mogą w ogóle za wskazówkę, że należałoby przystąpić jak najrychlej do uregulowania środków komunikacyjnych w naszym kraju, w szczególności do gruntownej i systematycznej poprawy dróg powiatowych i gminnych, wymagających uporządkowania, to pozostaje jeszcze druga niełatwa do rozwiązania kwestya obmyślenia środków stosownych do spełnienia tego zadania, gdyż mimo niezaprzeczonej ważności dróg dla podniesienia dobrobytu w kraju, dążyć należy, zdaniem Wydziału krajowego, do poprawy komunikacyi wprawdzie jak najusilniej, lecz z powodu skromnych zasobów, którymi kraj nasz rozporządza, tylko za pomocą takich środków, któreby dozwoliły cel stopniowo osiągnąć bez obarczenia sił naszych nad miarę i możność.

W tem właśnie leży cała trudność zadania, wymagającego dokładnych i wszechstronnych studyów i to był powód, dla którego Wydział krajowy już od lat kilku zastanawia się nad sposobami poprawy komunikacyi niższego rzędu. Po zebraniu licznych dat w tym przedmiocie w ciągu lat ostatnich, po ułożeniu kwestyonarza obejmującego główne pytania odnoszące się bądź do zagadnień wyłącznie administracyjnych, bądź administracyjno-technicznych, bądź też ściśle technicznych, a mające na celu obmyślenie najstosowniejszych środków do poprawy i uregulowania dróg wyżej wymienionych; po zasięgnięciu na tej podstawie zdania reprezentacyj powiatowych i nareszcie po zbadaniu w tym względzie fachowej opinii wezwanych przez nas inżynierów powiatowych, objawionej na konferencyi odbytej w Wydziale krajowym w dniach 12, 13, 14 i 15 grudnia 1881 r., na której rozbierano sprawę ze stanowiska praktyki administracyjno-technicznej, przy udziale i pod kierunkiem inżynierów naszego oddziału technicznego, — doszliśmy do przekonania, że systematyczna i gruntowna poprawa dróg niższego rzędu, aczkolwiek z wielu połączona trudnościami, dałaby się jednakowoż przeprowadzić w ciągu 20—30 lat bez zbytniego przeciążenia mieszkańców kraju głównie za pomocą racyonalnego zużytkowania obowiązkowych prestacyj drogowych, przy rozwinięciu stosownego systemu subwencyjnego i zaprowadzeniu odpowiedniego okolicznościom nadzoru administracyjnego i technicznego.

Wartość prestacyj drogowych, które gminy i obszary dworskie mogłyby uiszczać rocznie na potrzeby dróg gminnych, wynosi wedle przybliżonych obliczeń naszych: 2,925.694 złr., czyli w okrągłej cyfrze 3 miliony złr. w. a.

Przypuszczając, że od tego maximum, którego na podstawie obowiązującej ustawy drogowej żądać można, odpadłaby 1/3 część bądź z powodu mniejszej potrzeby, bądź też z powodu niemożności ściągnienia prestacyi; przypuszczając z drugiej strony, że każda nowa ustawa drogowa, którąby wysoki Sejm w przyszłości uchwalił, nie zmniejszyłaby znacznie ogólnego zasobu prestacyjnego — przyjąć można wartość obowiązkowych rocznych prestacyi drogowych, zużytkować się dających, czy to na podstawie dzisiejszej, czy też nowej ustawy drogowej, w sumie około 2 milionów złr. w. a., z których mniej więcej połowa mogłaby być obróconą na zwykłą konserwacyę, druga zaś połowa na systematyczną poprawę dróg niższego rzędu. Ażeby jednak ten stosunkowo bardzo znaczny zasób prestacyjny mógł być zużytkowany racyonalnie, na to potrzeba pomocy powiatów i kraju.

Pomoc ta objawiać się powinna, zdaniem Wydziału krajowego, w dwóch kierunkach, a to przez udzielanie stosownych zasiłków pieniężnych i czuwanie nad tem, ażeby tak prestacye obowiązkowe, jako też subwencye i wszelkie inne fundusze drogowe używane były z jak największą korzyścią dla drogi.

Pomoc pieniężna tych powiatów, które mają drogi powiatowe, zwłaszcza zaś tych, które mają drogi powiatowe niezbudowane lub wymagające kosztownej rekostrukcyi, nie mogłaby być znaczną — natomiast sądzi Wydział krajowy, że obok wsparć pieniężnych na rzecz dróg gminnych ze strony tych powiatów, które nie mają dróg powiatowych, udzielanie wydatnych subwencyj ze skarbu krajowego: w pierwszym rzędzie na budowę lub rekonstrukcyę dróg powiatowych i ważniejszych dróg gminnych, a w drugim rzędzie na uporządkowanie dróg gminnych mniej ważnych jest nietylko pożądanem, lecz nawet koniecznem, jeżeli system komunikacyjny naszego kraju ma być uzupełniony siecią poprawionych dróg niższego rzędu i jeżeli spłynąć mają na kraj korzyści, będące następstwem dobrych komunikacyi.

Udzielanie subwencyi z funduszu krajowego na poprawę dróg niższego rzędu, poczytuje Wydział krajowy nietylko za środek zapobiegający marnowaniu prestacyi drogowych i umożliwiający spożytkowanie tego wielkiego zasobu na budowę dróg, lecz także za środek, służący do wyrównywania faktycznych różnic w miejscowych stosunkach drogowych i dający zarazem możność zapobiegania skutkom niejednostajnego rozkładu ciężarów drogowych.

System subwencyi drogowych przyjęły niemal wszystkie państwa i kraje. Najświetniej rozwinął się ten system we Francyi, w której oprócz zasiłków, udzielanych z funduszów departamentowych, wyznaczono ze skarbu państwa w 1868 r. na rzecz dróg wicynalnych dotacyę subwencyjną w sumie 100 milionów franków, tudzież zaprowadzono na ten cel kasę pożyczkową, uposażoną ze skarbu państwa sumą 200 milionów franków; następnie zaś w roku 1880 przyznano nową dotacyę subwencyjną, której wysokość według naszych informacyj wynosić ma 80 milionów franków.

Pomiędzy ustawami drogowemi krajów austryackich, o ile nam wiadomo, nie ma żadnej, któraby nie wprowadziła mniej lub więcej rozwiniętego systemu subwencyjnego. Według ustaw czeskiej, morawskiej i szlązkiej udzielone być może wsparcie z funduszu krajowego nietylko do budowy, ale nawet do konserwacyi drogi powiatowej lub gminnej, szczególnie ważnej pod względem komunikacyi a zbyt kosztownej dla konkurencyi powiatowej lub gminy. Obok wsparć bezzwrotnych natrafiamy w krajach austryackich także przykłady udzielania bezprocentowych pożyczek na cele drogowe. W tym względzie zasługuje na wzmiankę osobliwie Austrya dolna, w której istnieją oba rodzaje subwencyj drogowych.

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Moja gwiazda jaśniała pięknością jak jej siostry na niebie. I na nią wpłynęła noc letnia. Była rozmarzoną, tkliwszą niż zwykle, mówiła mało, a ciemne jej oczy zatrzymywały się na mnie z wyrazem trwożliwej namiętności. Ja za to stawałem się śmielszy; gorące słowa paliły mi usta, dawałem jej najsłodsze nazwy — powtarzałem poufale jej imię. Nie wzbraniała mi tego. Rumieniła się tylko, a rączka jej przewieszona przez moje ramię drżała jak śnieżna lilijka na swej wątłej łodydze.

I była tak urocza w tem zawstydzeniu miłosnem, że mnie żal ogarniał a w piersiach dźwięczało mi echo wykrzyknika Pozy: Pięknem jest życie!

— Jestem tak szczęśliwy — szeptałem jej — że nie chce mi się prawie wierzyć w możliwość większego szczęścia. A jednak... za lat parę... za lat parę jeszcze szczęśliwszy będę — nieprawdaż ukochana?

— Szczęście to może stracić na bliższem poznaniu—odpowiedziała uśmiechając się słodko.— Albož pan nie wiesz, że...

— Pan, zawsze pan—przerwałem z wyrzutem.

— Wszak to wszystko jedno.

— Skoro wszystko jedno, tem łatwiej zrobić ustępstwo na rzecz tego, komu to nie wszystko jedno.

— A więc... — zaczęła i urwała nagle, cofając się jakby z przestrachem. Spojrzałem na nią zdumiony i spostrzegłem, że zbladła bardzo i patrzy przed siebie szeroko otwartemi oczyma. Poszedłem i ja wzrokiem w tym kierunku, ale nic szczególnego nie zobaczyłem. Naprzeciw nas, po oświetlonej przestrzeni chodnika, z którego cienistej części myśmy się właśnie wynurzali, postępowała para, nie różniąca się niczem od tysiąca innych, prócz chyba tem, że mężczyzna miał piękną, myślącą twarz i wydawał się młodszym od kobiety, którą prowadził pod rękę, osoby bardzo strojnej, o pospolitych, grubych rysach. Ale sprzeczności często się spotykają i nikt się niemi nie przestrasza. Musiało więc być w tem coś innego. Tymczasem owi państwo rozminęli się z nami w ten sposób, że młody człowiek przeszedł koło mojej towarzyszki, która nie spuszczała z niego oczu. Traf zrządził, że idąc nieuważnie zawadził o jej suknię; dotknął więc kapelusza z grzecznem „przepraszam“, w tem spotkał jej przeszywające spojrzenie, zmięszał się, odwrócił głowę i szybko nas wyminął. Wszystko to zresztą odbyło się w mgnieniu oka.

— Co pani jest? Co ci jest najdroższa? — spytałem, czując że drży na całem ciele.

— Nic, nic—odszepnęła urywanym głosem—przelękłam się.

— Czego?

— Sama nie wiem. Zdawało mi się... miewam czasami halucynacje.

Obejrzała się za siebie, przyciskając do ust chusteczkę.

— Ale ten pan... — zawahałem się; dziwne podejrzenie zmroziło mi serce.

— Cóż ten pan? — podchwyciła z żywością.

— To zapewne... znajomy? — dokończyłem zwolna, patrząc jej badawczo w oczy.

— Znajomy? — powtórzyła z tak szczerem zdumieniem, że udanem być nie mogło. — Jakto? przecież byłby mi się ukłonił i ja jemu także. Odkądże to przestały u nas istnieć cywilizowane obyczaje? — Roześmiała się swobodnie. Była już zupełnie uspokojoną.

Ale mnie coś jeszcze nurtowało. Przyszła mi na pamięć kaplica świętokrzyska, ten płacz, co zdradzał, że w sercu, z którego płynął, krwawiła się jakaś niezagojona rana i powiedziałem sobie, żem ja, com całą duszę przed nią otwierał, powinienbym coś o tem wiedzieć.

— Pani — rzekłem — czy ty już wiesz, co to znaczy: cierpieć?

Ściągnęła brwi, jakby ją te słowa ukłuły.

—Zkąd to pytanie?

— Ztąd — odparłam — że cię kocham bardzo... bardzo... bardzo...

Powtarzałem jej ten wyraz szeptem cichym, jak te szmery nocne, co dokoła nas drgały w powietrzu, a ona zwróciła na mnie zwolna oczy pełne księżycowych blasków i uśmiechnęła się lekko, niby przez sen.

— Tak — rzekła jakimś także sennym głosem — tak... kiedyś... opowiem ci to wszystko Eugeniuszu!

Nazwała mnie po imieniu, a ja, jakby ta mowa ujęła coś z dzielącej nas przestrzeni, pochyliłem się ku niej, szepcząc:

— Czemu nie teraz, aniele, czemu nie teraz?

Cofnęła nieco głowę.

— O! — odparła z jednym z tych szczególnych oddźwięków w głosie — przyjdzie na to czas, nie potrzeba go przyśpieszać. A teraz, dajmy pokój przeszłości i przyszłości... teraźniejszość nam się uśmiecha.

I żyliśmy tą teraźniejszością całe dwa tygodnie, aż z niej jeden tylko dzień pozostał.

Nazajutrz miałem wyjeżdżać.

Przyszedłszy z pożegnaniem zastałem ją samą w salonie.

— Wujenka wyszła — rzekła, powstając z kozetki — i nie wiem, kiedy wróci, ale myślę, że się pan nie rozgniewasz, jeśli ją w twojem imieniu pożegnam.

Uśmiechnęła się, widząc na mojej twarzy radość, jaką mi to niespodziewane sam na sam sprawiło.

Siadła, wskazała mi miejsce w pobliżu i jakiś czas rozmawialiśmy półgłosem, choć nikt nas słyszeć nie mógł. Cośmy mówili? zapewne to samo, co do końca świata powtarzać sobie będą w chwili rozłąki ci, co wiecznie razem być pragnęli. Właściwie, ja tylko mówiłem, ona słuchała z nawpół przymkniętemi oczyma, podnosząc je czasami, by mnie objąć długiem, głębokiem spojrzeniem. Były i takie chwile, żeśmy milczeli oboje.

Upłynęło w ten sposób godzin parę, wreszcie przypomniało mi się, że czas istnieje i spojrzałem na zegarek.

— Jeszcze tylko pięć minut — rzekłem — ostatnie pięć minut, a potem tyle długich miesięcy! Daj mi jedyna, daj mi talizman jaki, bym oddalony nie zwątpił, że gwiazda moja zawsze mi świecić będzie.

— Talizman? — powtórzyła, aby coś powiedzieć, napróżno siląc się na zwykłą swobodę, bo była cała drżąca i wzruszona — czasy talizmanowe minęły.

— A jednak — wyszeptałem — jabym tu znalazł talizman taki.

Mówiąc to, ująłem obie jej rączki i przyciągając je zwolna do piersi, patrzyłem jej w oczy pytająco i błagalnie.

Zrozumiała mnie; drżenie przebiegło jej powieki i usta, ale się nie cofnęła — i w chwilę potem, według słów Adama, straciłem prawo do raju w niebie, bom zakosztował raju na ziemi! Pocałowałem ją!

Eugeniusz wstrząsnął się i obu rękami ścisnął silnie pulsujące skronie.

— Odtąd — opowiadał dalej przyśpieszonym głosem — byłem tak pewny, tak pewny, że będzie moją, jak gdyby nam ksiądz wobec całego świata ręce był stułą związał. W mojem niedoświadczeniu i idealnych na życie poglądach nie wyobrażałem sobie, aby kobieta, nie powiem wyższa, ale poprostu uczciwa, mogła się dać pocałować mężczyźnie, do któregoby na zawsze należeć nie chciała.

Wywiozłem więc z Warszawy serce przepełnione szczęściem.

We Lwowie wpadłem odrazu w pracę, od której odrywałem się tylko, gdy mi przyszło list do niej napisać. Listy te były jedyną rozrywką, oczekiwanie odpowiedzi jedynem pragnieniem, a pieszczoty matki jedyną rozkoszą mego ówczesnego życia. Po za tem i po za nauką świat dla mnie nie istniał. Mało pamiętam wrażeń silniejszych nad te, jakie mi sprawiał ten papierowy kwadracik, opatrzony marką pocztową, który mi co parę tygodni przynoszono. Gdy sobie przypomnę, z jakiem religijnem prawie uczuciem brałem każdą kopertę do ręki, jak umyślnie ociągałem się z jej otworzeniem, doznając w tem jakiejś nieokreślonej przyjemności, jak łowiłem oddechem ostatki ulotnionej przez drogę magnoliowej woni, to wydaję się sobie takim śmiesznym, takim śmiesznym, że mi się aż serce ściska. Przeciez to co wewnątrz znajdowałem, nie zadawalniało mnie zupełnie. Czułem brak czegoś w tej mozaice zdań rzuconych na papier z właściwą jej oryginalnością, powleczonych ową przejrzystą gazą melancholii, pod którą wesołość, ironia, szyderstwo nawet nabierały dziwnie uroczego kolorytu. Były to listy kobiety rozumnej, dowcipnej, niepospolitej, listy mogące zachwycić czytelnika, ale nigdy upoić kochanka — bo kochanki w nich napróżno się szukało. Ta, którą w duszy nazywałem „moją“, wyrażała się tam z nadzwyczajną ostrożnością o wszystkiem, co się naszej miłości tyczyło; jeżeli jakiś ustęp mego listu zmuszał ją do potrącania tej struny, trąciła ją zawsze tak delikatnie, tak subtelnie, że dla niewtajemniczonego ucha równało się to milczeniu. Wyglądało to, jak gdyby pamiętała ciągle, że słowa na papierze nie mają tych skrzydeł, na jakich z ust ulatują, i że przeto liczyć się z niemi potrzeba.

Mnie przykrą była ta oględność do nieufności zbliżona, ale nie wyprowadzałem z niej żadnych wniosków. Raz sobie powiedziawszy, że mam do czynienia z istotą wyjątkową, zaprzestałem mierzyć ją skalą pojęć ogólnych — wierzyłem jej i kochałem ją taką, jaką mi się kochać kazała.

(C. d. n.)

Jeżeli udzielanie zasiłków drogowych jest w ogóle pożądane w interesie rozwoju komunikacyi: to system pożyczkowy ma jeszcze i tę zaletę, że dozwala na ciągły obrót funduszów, przeznaczonych na poprawę dróg i rozszerza koło korzystających z subwencyi.

Dlatego Wydział krajowy mniema, że byłoby pożyteczném dla sprawy ulepszenia komunikacyi, gdyby wysoki Sejm, obok wyznaczania funduszów ze skarbu krajowego na bezzwrotne zasiłki drogowe, zezwolił na utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego, z którego powiatom tudzież gminom i obszarom dworskim, za poręką reprezentacyj powiatowych, mogłyby być udzielane na publiczne cele drogowe bezprocentowe pożyczki, w okresie najwyżej dziesięcioletnim umarzać się mające. Wydział krajowy doradza tem śmielej wysokiemu Sejmowi utworzenie i uposażenie takiego funduszu ze skarbu krajowego, że w ostatnich latach zgłaszały się do Wydziału krajowego często reprezentacye powiatowe z prośbą o udzielenie pożyczek bezprocentowych na budowę dróg, a dla braku odpowiedniej dotacyi pożyczek takich otrzymać nie mogły i że w ogóle możność uzyskania, obok zasiłku bezzwrotnego, większej pożyczki bezprocentowej zachęci strony interesowane do podejmowania znaczniejszych robót drogowych, do których by w przeciwnym razie nie przystępowały może wcale, a przynajmniej nie tak rychło.

Wydział krajowy wie dobrze, że kraj nasz ubogi wobec tylu innych niezbędnych wydatków i nakładów produkcyjnych nie może obecnie ponosić znaczniejszych ofiar na cele powyżej wymienione, i dlatego zamierza ograniczyć się najpierw do wniosku o uchwalenie funduszu pożyczkowego na cele drogowe w sumie 300,000 zł. w. a., wypożyczyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu, począwszy od 1883 r. corocznemi dotacyami po 30,000 zł., a powtóre do propozycyi, ażeby wysoki Sejm dotychczasową zwyczajną dotacyę roczną na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych, wynoszącą 70,000 zł., podnieść raczył na 1883 r. do sumy 100,000 zł. w. a. i upoważnił przytem Wydział krajowy do preliminowania w latach następnych na ten cel dotacyi, zwiększać się mających w miarę zmniejszania się wydatków rocznych na budowę i rekonstrukcyę dróg krajowych. (D. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Warszawa 18 sierpnia.

(Unia podlaska. — Mikołaj Mikołajewicz manewry i przeglądy. — Dodatek do wydatków na sądownictwo. — Jak się odbywają egzaminy do szkoły. — Urodzaje. — Drożyzna. — Niedołęstwo magistratu i zbyteczna czynność policyi.)

Dochodzi nas z dobrego źródła wieść z Podlasia, że przed miesiącem podaną została zbiorowa prośba, przez miejscową unicką ludność na ręce ministra sprawiedliwości, pokryta mnóstwem podpisów i żądająca — po opisaniu żadanych przez władze administracyjne i policyjne klęsk — aby tym z unitów, którzy zechcą przyjąć obrządek łaciński, rzecz ta dozwoloną została.

Rzecz prosta, prośba ta, jak wszelkie inne zostanie bez odpowiedzi, a może pociągnie za sobą śledztwa i poszukiwania: kto ją pisał, na co i tak dalej, jak to było za czasów cara nieboszczyka, kiedy jeszcze Melikow stał u władzy.

Do powyższego tytułem objaśnienia dodać muszę, iż nie dziwota, że pomimo spodziewania się podobnej ewentualności Unici podlascy prośby podają, niedziwota dla tego, że wobec gwałtów popełnionych na wielu przez rząd rosyjski, egzystencya ich tak majątkowa, jak pod względem praw cywilnych wszelkich jest zachwiana. Małżeństwa ich bowiem zawierane przed księżmi katolickimi uważane są za nieważne, dzieci zaś z takich małżeństw za nieprawe. To jeszcze tego pół biedy, póki te dzieci są drobne, ale za lat 15 lub 20, kiedy dosięgną do pełnoletności w razie śmierci rodziców, zakwestyonowanie stania w swej prawności i w prawach do spadkobrania — to dopiero będzie chaos! Wytworzenie prześladowaniem moskiewskiem podobnych stosunków jest po prostu niepraktykowanem w dzisiejszych czasach. Przechodzi ono wszystko podłe i złe, które dotąd można było wyobrazić. Ale moment krytyczny w rozwoju wypadków na Unii podlaskiej widzi Moskwa rachuje; dowodzi tego wydane przez nią rozporządzenie, stanowiące aby wszelkie kwestye dotyczące w jakikolwiek sposób religii, a więc i kwestya prawności lub nieprawności małżeństw, rozstrzygane były przez konsystorz prawosławny. W przyszłości niedalekiej dziecko nieuznane za prawne, jako zrodzone z małżeństwa przed księdzem katolickim zawartego, póty w posiadanie spadkowego dziedzictwa wprowadzonem nie będzie, póki do konsystorza się nie uda i tam procesu przed cerkwią schyzmatycką, co do prawności swego urodzenia, nie przeprowadzi. Kto raz zaś stanie przed tym konsystorzem, za prawosławnego uważanym będzie. Oto zastawiono posydłową łapkę!... Ci, którzy się nieugną i do konsystorza nie pójdą, zostaną niedziedziceni, jako nieprawego pochodzenia. Należy mieć nadzieję, że przy rosnącym coraz bardziej patryotyzmie i oświacie tej ludności więcej takich, którzy się nie ugną, będzie. I za lat 15, 20 możemy mieć widowisko niesłychane, masowo dokonywanych przez rząd wywłaszczeń, jeżeli palec Boży nie położy wcześniej tamy tym wszystkim, wołającym o pomstę do nieba, nadużyciom.

Pod koniec bieżącego miesiąca przyjeżdża tu Mikołaj Mikołajewicz, jako inspektor armii dla robienia przeglądów wojsk zgromadzonych pod Warszawą. Tymczasem odbywają się manewry, jazdy pod Skierniewicami, piechoty pod Końskiemi pod Krasnymstawem kozactwa, pod Brześciem Litewskim piechoty... wszędzie zaś artyleryi konnej lub pieszej.

Na jesieni mają się odbyć wielkie ruchy 6-go korpusu w Łomżyńskiem, nad pruską granicą. Brzegi Nerwi w jej średnim biegu od pewnego czasu zanadto zajmują sztab rosyjski. Przygotowania do spisu koni są robione wszędzie bardzo szybko i energicznie. Nadmienić tu muszę, że wojska moskiewskie w szczególny sposób zwykły zaopatrywać się w konie. Oto np. pułk stojący pod Brześciem Litewskim, kupuje je w kaliskiem i vice-versa. Wogóle manipulacya uruchamiania armii, jak mnie zapewniali oficerowie sztabu, jest najniedołężniej pomyślona.

W liście zeszłym pisałem o ogromnych wydatkach, jakie kraj ponosi na utrzymanie sądownictwa pełnego niedołęztwa i złej woli, dziś notuję jeszcze jeden szczegół w tym względzie. Oto za same wpisy spraw każdy sąd okręgowy przecięciowo wnosi do skarbu rocznie około 10,000 rs. Sądów takich jest 10 a zatem 100,000 rs. rząd rocznie ściąga z kraju za prowadzenie spraw prywatnych po sądach. Oto tani wymiar sprawiedliwości.

Rok szkolny się zaczyna, miejsc po szkołach brak, z egzaminami dzieją się okropności. Wystawcie sobie, że przy odbywaniu egzaminów wstępnych, malców oddzielają całkiem od rodziców, zamykają w klasie wraz z nauczycielami egzaminującymi, i potem dopiero ogłaszają rezultat. Gdzie pewność, że prawdziwy?... Czyż wobec istniejącego systemu szkolnego, ciało nauczycielskie zasługuje w czemkolwiek na zaufanie ogółu, ciało pozostające pod dyrektywą, takiego Apuchtina i jego pomocników?

Jedna trzecia część z młodzieży, chcącej wstąpić do szkoły zaledwie przyjętą zostanie; co zrobią dwie trzecie części, wobec odjęcia funduszu szkołom, jaki miały na organizowanie oddziałów równoległych w sumie dziewiędziesięciu kilku tysięcy rs.?! Oto pytanie?! A jednak kwestya szkolna u nas, to kwestya bytu lub niebytu narodu.

Z powodu strasznych ulew, jakie nastąpiły w końcu lipca i na początku sierpnia rb. spodziewany bardzo wielki urodzaj, poczyna pomału zawodzić. Zewsząd dochodzą skargi na porośnięcie pszenicy, a gdzieniegdzie i gnicie ziemniaków. Drożyzna też w Warszawie taka sama jak zwykle mimo to, że przecie już żyjemy z nowego. Drożyznę powiększa wyzysk wszelkiego gatunku przekupniów. któremu jak zwykle niedołężna a liczna administracya miejska tamy położyć nieumie. Niewiem czy uwierzycie, ale prawdą to jest, że w takiem mieście jak Warszawa, pomimo wysokich ofiarowanych cen, niemożna dostać w najwykwintniejszych sklepach spożywczych niefałszowanego masła. A przecież istnieje urząd lekarza i chemika przy magistracie, obowiązanego rewidować pokarmy, przecież istnieje ogromna policya, na której utrzymanie wydajemy 600.000 rs. rocznie i której obowiązkiem jest niby śledzić nadzwyczaj pilnie za fałszerzami pokarmów. To nadzwyczaj pilnie stoi tylko na papierze, w rzeczywistości go niema. W rzeczywistości jest nadzwyczaj pilne rozpuszczanie agentów policyi tajnej do spraw politycznych po mieście. Włóczy się ich teraz pełno wszędzie i jest ich coraz więcej. Oto nasza egzystencya.

Paryż, 17 sierpnia.

(Manifestacya bonapartystów. — Ultramontani).

(═) W dniu pozawczorajszym, który czasu onego był wielkiem świętem narodowem, bonapartyści manifestowali. Manifestacye tego rodzaju powtarzają się corocznie od lat dwunastu i polegają na nabożeństwie porannem i bankiecie wieczornym. W początkach przedstawiały one interes niejaki z tego względu, iż uważane były jako kontrawencya: więc występowała policya: więc zgromadzili się tłumnie ciekawi — ciekawi dowiedzieć się, jak wyglądają mężowie, co z wyżyn upadli i oglądać rezultaty manifestacyi. Dziś bonapartystom manifestować wolno; policya się niemi nie troszczy zgoła; ciekawi też nie spieszą do kościoła i liczba manifestantów z rokiem każdym umniejsza się. W dniu pozawczorajszym sam jeno sztab wystąpił i to nie w całości. Figurami najwybitniejszemi byli pp. Paul de Canagnac i Jules Amigues. Ciż sami panowie na zgromadzeniu wieczornem długie wygłosili mowy i w mowach tych dowodzili bliskości upadku rzeczypospolitej, opierając się na symptomatach, upadek ów sprowadzających fatalnie.

Z pomiędzy symptomatów przez rzeczników bonapartyzmu przytaczanych, jeden tylko na uwagę zasługuje, a to: zgłuchnięcie głosu Francyi w sprawach polityki zewnętrznej. Na zarzut ten odpowiada ogłoszony wczoraj przez pisma telegram z Berlina, wedle którego niepokoją się tam w sferach politycznych postawą, jaką Francya przybrała. Czemu się niepokoją? Czyby się niepokojono, gdyby się rzeczpospolita ku upadkowi chyliła? Gabinet berliński, taki czynny póki miał nadzieję, że się Francya da w sprawy egipskie uwikłać, obezwładniał od chwili, jak się przekonał, że Francuzi odstąpili od zamiaru „przywracania porządku nad brzegami Nilu", gdzie do czynienia nie mieli nic innego, jak tylko bronić interesów lichwiarzy. Zdaje się przeto, że zgłuchnięcie głosu Francyi w sprawie takiej nie oznacza bynajmniej upadku rzeczypospolitej. Oznacza to, iż z polityką swoją stanęła w rezerwie, nie mieszając się do czynności, z którem republikanizm nic wspólnego nie ma, a z których wyjść mogła bez korzyści i bez zaszczytu. Dziś widno jest jak na dłoni, że na gruncie egipskim czekało Francyę poróżnienie z Anglią, postępującą sobie bez najmniejszej z dyplomacyą europejską ceremonii i nie lękającą się następstw, które Francya, mocarstwo kontynentalne, mająca z Niemcami rachunki niezałatwione, uwzględniać musiała. Za pokój, jaki z powikłań tych rzeczpospolita uzyskała dla kraju, naród czuje wdzięczność. Pokój ten wzmacnia rzeczpospolitą wewnątrz. Bonapartyści nie osłabiają jej manifestacyami i mowami swojemi, znajdującemi coraz to mniej widzów i słuchaczy. Przepowiednie ich — jak się zdaje — przebrzmią, jak głos wołający na puszczy. Jeszcze trochę — jeszcze lat kilka pokoju, a głos ten... na puszczy nawet wołać nie będzie.

Obok głosu bonapartystowskiego odzywa się głos silniejszy, ultramontański, wołający także o obalenie rzeczypospolitej — „tej potworności, którą piekło wyzionęło." I on jednak słabnie. Kongres katolicki w Autun, który się tam nie dawno odbył, wykazuje, że czynna bardzo propaganda, jakiej się członkowie kółka tamtejszego oddają, wydała rezultaty cale nie świetne. Wedle sprawozdania sekretarza generalnego „Unii dzieł rzemieślniczych", w ciągu roku stowarzyszenie to rozpisało 1.450 listów i rozesłało 7.500 książeczek. Mimo to, ilość członków nie przechodzi cyfry 200. Energia przydała się nie na wiele.

Bonapartyści, ultramontanie i wszyscy w ogóle przeciwnicy rzeczypospolitej, pragnienia własne biorąc za rzeczywistość, łudzą się, za zbyt dużo przy tem licząc na siebie, na wpływy swoje, na działalność, zamykającą się w coraz to bardziej ścieśniającem się kółku obstrukcyonizmu. Gdyby się zdobyć mogli na działalność dodatnią, możeby co z tego wynikło. Na drodze negacyi osłabiają siebie, ale nie rzeczpospolitą.

Wypadki egipskie.

Czytając wieści z egipskiego pola walki, trzeba mieć na uwadze, że generał Wolseley nie lubi gazeciarzy, że w Egipcie jest „cenzura" angielska, że więc każdą depeszę trzeba rozumieć *cum grano salis*. W tym świetle łatwe i szybkie zwycięstwa ostatnich dwóch dni nie przedstawiają się równie świetnie, jak na pierwszy rzut oka.

Jak się okazuje, Arabi zajął Millaha, punkt dominujący nad lądową drogą pomiędzy Aleksandryą i Abukir. Jak donosi depesza kompanii suezkiej, już zmodyfikowana przez cenzora, przy starciach przed Kafr-el-Duar walka toczyła się w odległości 1500 łokci, Arabi ma kilka dział francuskich większego kalibru jak polowe działa angielskie. Angielski pancerny pociąg kolei żelaznej, musiał się cofnąć. Wieść o wywieszeniu w Abukir białych znaków, które wyglądały na poddanie się fortecy, dziwiła tem, że Anglicy nie korzystali ze sposobności, żeby zająć ważny punkt. Tymczasem późniejsza depesza dodaje, że na Abukir wieją „jak zwykle" białe znaki — bo to barwa Arabiego i niedległości Egiptu.

Jakeśmy przewidzieli, Anglia główny plan operacyi przeniosła na kanał Suezki. Wzięcie jednej nocy wszystkich punktów na kanale, było ważnym rezultatem, ale wcale nie trudnym. Arabi nie mógł fortyfikować się nad kanałem, bo by Anglia w imię zagrożnych interesów światowego handlu i całej ludzkości była podniosła głośny protest przeciw bezczelności buntownika. Inna rzecz Anglia, ta może całkiem powstrzymać ruch handlowy i zamknąć kanał dla statków handlowych, i z góry to zapowiedziała nawet na konferencyi, bez protestu „Europy".

Kanał był łatwy do wzięcia. Inna rzecz z dalszym postępem. Wiadomo, że Arabi ufortyfikował kilka punktów na drodze z El-Kantara a na drodze z Ismalii pozycye w Massua i Tel-el-Kebir mają być bardzo silnie uzbrojone. Arabi panuje nad wszystkiemi kolejami i może część wojska niepotrzebnego pod Kafr-el-Duar rzucić jeszcze na wschodnie pole walki. Jaki zresztą uorganizował Arabi system obrony od wschodniej strony i pod Kairem, nie wiadomo, to jednak wiadomo, że czasu nie tracono.

Lesseps przeszkadzał gwałtowi Anglii jak i gdzie mógł. Przeszkadzał założeniu podwodnego telegrafu między Port-Said i Suez, protestował przeciw inwazyi pancernej floty. Musiał Anglikom dokuczyć nie mało, bo się odzywały głosy prasy angielskiej, ażeby Wolseley nie robił wiele ceregieli z dyrektorem kompanii suezkiej, ale wsadził go na statek i odesłał do Francyi. Lesseps zwołał prawniczą radę przyboczną kompanii kanału, ażeby zbadała kwestyę żądań odszkodowania za czyny Anglików. Ostatnia depesza Lessepsa do żony brzmi: „Czyny korsarstwa przeciw kanałowi suezkiemu coraz gwałtowniejsze. Będziemy się trzymać silnie. Pozostaniemy spokojni." Anglicy zajęli wojskowo biura kompanii kanałowej.

Armia indyjska, która ma wziąć udział w kampanii egipskiej liczy żołnierzy i oficerów 1800 Europejczyków i 5200 Hindusów, nadto 6000 Hindusów w trenie, służby sanitarnej i obozowej, 700 koni i 2500 mułów. Sztab liczy 28 oficerów. Armia czynna podzielona na dwie brygady. Karabiny piechoty systemu Snider'a. W dzisiejszej kampanii nie biorą udziału pułki wysłane w r. 1878 do Malty. To się tem tłómaczy, że pułki te należą do szczepu Radżputów z okolic Delhi, a szczep ten w XVI wieku był filarem potęgi Wielkiego Mogoła Akbara, przybrał mahometańskich świętych za patronów. W r. 1878 można więc ich było użyć przeciw Rosyi, ale nie przeciw Islamowi. Wykluczono także himalajskie pułki Gorków ze względu na koran, gdyż szczepy te, mieszańce z Turko-Tatarów i Hindusów, buddyści formy tybetańskiego lamaizmu, odznaczają się nieczystością i brutalnemi obyczajami, mogliby więc obrażać cywilizowanych egipskich moslemitów.

Pułki wysłane składają się ze szczepów Sikh, Purbia i południowej Indyi. Większa część angielskiej armii Sipahów rekrutuje się z Sikhów. Wyznają oni religię, która się wytworzyła z brahmanizmu na podstawach teistycznych. Od wieków walczyli oni z Mongołami, są dzielni, w walce ręcznej niezmiernie odważni; wobec innych religij toleranci, mają zrozumienie dla uorganizowanych państwowych stosunków; przeszedłszy przez angielską służbę w armii, podoficerzy są najlepszemi propagatorami angielskich pojęć. Język ich jest pełen perskich naleciałości, więc dostępny Egipcyanom. Toż samo można powiedzieć o Purbiach, pochodzących z kraju na wschód od Gangesu. Służąc generacyami w wojsku angielskiem, doszli aż do wyludnienia mieszkańców płci męzkiej. Pułki bombajskie tworzą Mahratty i Parwari. Zaś jądro pułków południowych. Madrasów tworzy ludność, z której rekrutowała się armia indo-angielska, na której czele lord Clive w r. 1757 ugruntował postawy anglo-indyjskiego cesarstwa; temi pułkami odnosili anglicy zwycięstwo w Chinach i w całej Azyi.

Prowadzą ze sobą 80 namiotów na 200 ludzi każden. Przemysł namiotowy jest w Indyach bardzo wydoskonalony. Do trenu użyte będą tylko konie i muły, gdyż z doświadczeń w Afganistanie przekonano się o małej wytrzymałości wielbłądów.

Niebezpieczeństwo przewozu towarów przez kanał Suezki może na chwilę przywrócić dawną komunikacyę naokoło Afryki. Z listów do *Times* dowiadujemy się, że przy dzisiejszej technice, przy zupełnem wyzyskaniu siły pary, droga z Calcuty do Londynu naokoło przylądka Dobrej Nadziei tylko o sześć dni dłużej trwać powinna. (19.210 klm. przeciw 13.076 kilometrów przez kanał Suezki) przyczem parowiec potrzebuje 500 ton węgla więcej, wartości 7000 złr.; zato oszczędza 11.000 złr. należytości przewozowej na kanale.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 sierpnia.

Patent cesarski zwołujący resztę Sejmów krajowych, ukazać się ma w najbliższym już czasie. Sejm czeski, jak donoszą z Pragi, zbierze się 18 lub 20 września. Delegacye zwołane będą pod koniec października, zaś Rada państwa w połowie listopada. Zaraz na pierwszem lub drugiem posiedzeniu Izby deputowanych wniesionym będzie budżet państwa.

Deutsche Ztg. zabawne podaje zdarzenie ze Styryi, mające niby na celu wykazać, iż niemieckie stronnictwo ludowe nie może liczyć na powodzenie między prawdziwie patryotyczną ludnością niemiecką. Rada gminna miasta Judenburg w Styryi powzięła mianowicie jednogłośnie uchwałę, aby dep. do Rady państwa br. Walterskirchenowi oświadczyć, iż nie posiada on więcej zaufania judenburgskich wyborców. Lubo *Deuts. Ztg.* zapowiada na wstępie, iż objaw to niesłychanie ważny, trzeba go nazwać więcej śmiesznym, niż ważnym. Rada bowiem gminna, jako ciało reprezentacyjne, nie może udzielać wotum nieufności deputowanemu, którego mandat do całego okręgu wyborczego należy. Uchwała zatem miesta Juden burga, choćby najwyższym nacechowana była oburzeniem, w obec szerokich kół wyborców żadnego nie może mieć znaczenia.

Ostatnie wiadomości z Tryestu dość uspakajającej są natury. Ludność miasta przywykła już widać do niespodzianek, jakie jej Irredenta przygotowuje, ostatnie też odkrycie nowego zamachu nie podziałało tak przygnębiająco, jak się tego spodziewać można było, sądząc po wrażeniu wywołanem rzuceniem bomby. Najlepszym pod tym względem probierzem jest miejsce wystawy, która nawiedzaną bywa coraz liczniej, przypływ zaś obcych zwiększa się z dniem każdym. W niedzielę przy pogodnym dniu budynki i place wystawy zalegały tłumy zwiedzających, do późna w noc wszędzie wrzało życie i niczem nie zamącona wesołość. Ciekawem jest tylko postępowanie br. Pretisa, który zaklął się widać, aby o wybrykach Irredenty dowiadywał się świat zawsze jak najpóźniej. Telegramy o odkryciu paki z petardami wstrzymano znowu na kilka godzin. Co br. Pretis chce przez to osiągnąć, lub czemu zapobiedz, trudno odgadnąć.

W Petersburgu coraz głośniej zaczynają bić na alarm z powodu aneksyjnych zamysłów Austryi. Niepokój ten nie ma żadnej określonej i pewnej podstawy, bo podsuwane Austryi zamysły nie są niczem stwierdzone. Wyraża on przecież obawę, żeby się w Wiedniu na prawdę nie wzięto do naśladowania Anglii, obawę tem większą, iż czas byłby w istocie dobrze wybrany. *Nowoje Wremia* przed paru dniami proponowało Austryi porozumienie w celach rozbioru Turcyi, wiedząc już naprzód, że porozumienie podobne jest niemożliwe do ziszczenia. To też dziś zdaje się wyrzekać tej myśli, lecz za to tem mocniej denuncyuje zaborcze projekta Austryi, jak gdyby w nadziei, że zwróci na nie uwagę swojego rządu, który powinien chcieć i umieć im zapobiedz. — Rozbiór Turcyi jest według *N. Wr.* bardzo bliski; rola, jaką wyznaczyły sobie dwa cesarstwa — niemieckie i austryackie — polega na tem, że zdobyczą ich stanie się półwysep bałkański. Jest nawet wielkie prawdopodobieństwo, że Austrya rozpocznie działanie zaczepne podczas tegorocznej jesieni. Przypuszczenie to opiera się na bardzo znaczących faktach. Najprzód ludność sławiańska ma przeczucie, że się tak stanie; potem Austrya obaliła w Bukareszcie przychylne Rosyi ministeryum, aby na czele jego postawić austrofila p. Sturdzę, który w danym razie będzie jej sprzymierzeńcem w wojnie przeciw Turcyi i Sławianom; nareszcie w Grecyi zbroją się, przewidując marsz Austryaków na Salonikę. 11 sierpnia asygnował parlament ateński 30 milion. drachm na zakupienie 4 statków pancernych. Austrya więc odegra rolę tytułową, Niemcy będą ją strzegły na tyłach od niebezpieczeństwa. Skutek musi być ten, że Austrya przeszedłszy po za Mitrovica, zaokrągli swoje granice. Pod jesień nastąpi czas regulacyi kwestyi egipskiej; ręce wszystkich mocarstw będą zajęte Austrya nie omieszka z tego skorzystać i półwysep bałkański padnie jej ofiarą.

Niepodobna twierdzić, że wszystko jest nieprawdą w powyższych przewidywaniach. Niedawno w Wiedniu głośno mówiono o aneksyi okupowanych krajów, projekt mógł więc być tylko chwilowo odłożonym. I celem alarmów petersburskich jest nie to, aby wykonanie jego powstrzymać, lecz aby zająć się wczas obmyśleniem odpowiednich kompensat. Że przytem na pierwszy plan występuje nieunikniony Bosfor — to łatwo zrozumieć, bo byłby on zdobyczą najpożądańszą, i kto wie, czy nie łatwiejszą od innych. Nie wydaje się wszakże prawdopodobnem, aby do podobnego wypadku przyjść mogło. Oddać Rosyi Bosfor i Konstantynopol, znaczyłoby to dla Austryi i Niemiec więcej stracić, niż zyskiwałyby na zajęciu przez pierwsze z tych mocarstw Saloniki. Zajęcie Saloniki dopiero wtedy miałoby dla Austryi olbrzymie znaczenie, gdyby Bosfor został w rękach jeszcze bardziej osłabionej Turcyi, lub gdyby sama otwierała sobie na niego widoki. Jeżeli przeto w Petersburgu wołają — baczność! i zamyślają o wyzyskaniu ile się da położenia, Austrya zapewne pomyśli o tem, ażeby to — „ile się da" w odpowiedni sposób ograniczyć. Wszystko to naturalnie może się wcale nie ziścić, Austrya może nie przechodzić po za Mitrowicę i nie obudzać w Rosyi myśli o kompensatach. Ale gdyby istotnie ze strony austryackiej zamierzano rozpocząć akcyę, potrzebaby najprzód pomyśleć o nieodzownem zneutralizowaniu Moskali, którzy — w Konstantynopolu — byliby daleko groźniejsi dla Europy, niż są dzisiaj.

Weszło od pewnego czasu w zwyczaj, że pisarze wojskowi peryodycznie dokonywają bilansów ogólnego postępu w sztuce wojskowej i w obronnej również jak zaczepnaj gotowości rozmaitych krajów Europy. Jednocześnie rozważane bywają przez nich prawdopodobne szanse wojn między pewnemi państwami i wykazywane najdogodniejsze sposoby ich prowadzenia. Autorowie niemieccy i francuscy pilnie rozważają zwłaszcza ewentualność napadu Niemiec na Rosyę. Wskutek tego Rosyanie pilnie nasłuchują, co mówią Niemcy i jak ich zamierzają zwyciężać. A ponieważ w swych projektach niemieckich znaczną rolę grają kraje polskie, bądź to jako prawdopodobny przedmiot zdobyczy, bądź jako teatr wojny, nie będzie to dla czytelników bez interesu, kiedy im streścimy jeden taki wojskowy rachunek prawdopodobieństwa, świeżo właśnie na podstawie ostatnich prac naukowych dokonany.

Niemcy idą na Rosyę. Główne siły gromadzą około Poznania, mniej liczne koło Królewca i Wrocławia. Jako jedna z głównych cech korzystnego położenia Niemców, przyznają ogólnie ten fakt, że Rosya nie byłaby wstanie wystąpić zaczepnie, tak wybornie pod względem strategicznym urządzoną jest wschodnia granica Germanii. Najbliższym celem pochodu Niemców jest, jak zawsze strategiczny trójkąt: Modlin, Sieradz, Warszawa, a Polskę uważają za pewną zdobycz Niemców. Francuscy pisarze wojskowi nie radzą nawet Rosyi trzymać w Polsce wiele wojsk, ponieważ zmuszone szybko do walki, nie doczekawszy się rezerwy, napewnoby zginęły. A nie doczekałyby się dla tej przyczyny, że Niemcy tak wydoskonalili sieć komunikacyjną, iż w półtora tygodnia mogą zmobilizować i z najdalszych końców zachodnich państwa pchnąć do Polski całe armie, podczas gdy Rosya potrzebowałaby na to czasu bez porównania więcej. Według zdania Francuzów tedy, powinna Rosya opuścić Królestwo, z wyjątkiem fortec i zmobilizowaną armię skoncentrować nad Dźwiną. Tymczasem Niemcy zajmą Polskę, wezmą fortece i sami się ufortyfikują na liniach obronnych oddzielających Polskę od Rosyi. Natomiast ostatnia zachowa całą swą armię.

Niemieccy autorowie nie przypuszczają możności zajęcia Polski bez walki. Podług ich zdania Rosya skoncentruje w okolicach środkowej Wisły wszystkie wojska i będzie jej broniła z wysiłkiem, a o losie Polski rozstrzygnie wielka bitwa, która nastąpi, kiedy niemieckie wojska z trzech stron idące skoncentrują się pod Warszawą. Tak więc, jak Niemcy, tak Francuzi dają jednogłośne świadectwo, że gdyby przyszło do walki między Rosyą i Germanią, los wojny musiałby przechylić się na stronę ostatniej, a najbliższą jej i pewną zdobyczą może być i byłaby Polska. Tak dalece ma to być prawdą, że nawet w razie konieczności prowadzenia wojny jednocześnie z Francyą i z Rosyą (a jest to zdanie francuskich pisarzy), Rosya może być pewną utraty polskich prowincyi. — Nie jest-że to dla nas ciekawe? Powagi strategiczne wróżą nam w razie niemiecko-rosyjskiej wojny pruskie poddaństwo! A nietylko wróżą, lecz są tego zupełnie pewni. Chodzi więc teraz tylko o to, czy i kiedy przyjdzie do owej wojny.

Jedno z dwojga: albo ks. Bismark chciałby doprowadzić do wojny między Anglią a Rosyą, albo też Anglia szuka swobody działania w wojnie między Rosyą a Niemcami i Austryą. Tak utrzymuje jedna z petersburskich gazet. Byłaby to więc gra między Bismarkiem a Gladstonem, w której Rosya i Austrya występowałyby w roli pionów. Naturalnie autor tych myśli jest przekonany, że Rosya nie pozwoli się wciągnąć do walki jako narzędzie cudzych interesów. — Autor o tyle ma racyę, że zdaje się, nikt obecnie nie ma zamiaru wciągnąć Rosyę do walki, więc w niej udziału nie przyjmie. To wszakże jest zajmującem, iż w Rosyi opinia publiczna, zrazu niezdecydowana i chwiejna, coraz bardziej zaczyna wyjaśniać sobie położenie, i godzi się na jedno, że Rosya nie powinna dopuścić wyłącznego protektoratu Anglii nad Egiptem i kanałem. Wrazie zaś, gdyby do tego przyszło, powinna pomyśleć na seryo o uprzedzeniu możności nieprzyjacielskiego napadu.

Po demonstracyi bonapartystów w sali Wagram chcieli i legitymiści policzyć głowy swoich wiernych. I powiodła im się ta manifestacya w Chalons. Zebranie było liczniejsze, niż tego spodziewać się mogli sami legitymiści, a dzienniki stronnictwa zachwycają się mowami generała Charette, Monti'ego i Baudry d'Asson. Niech republika odnajdzie modłę pogodzenia roztropności i ostrożności z wymogami godności narodowej, a wszystkie te zachcianki reakcyjne, te mary przeszłości, znikną w swoich kryjówkach.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

W sprawie muzyki miejskiej. Kraków, pomimo że posiada 60-tysięczną przeszło ludność, nie może się zdobyć na to, co spotykamy nieraz w najmniejszych miasteczkach — Kraków nie posiada własnej orkiestry. Nie brakło w tym względzie usiłowań, a jednak dotychczas posługiwać się musimy muzyką wojskową, która przeznaczeniem swem nie może się skłaniać do potrzeb miasta.

W sprawie tej ważnej pod wieloma względami przedstawiają się dwie strony, mianowicie: arstystyczna i ekonomiczna, czyli: idzie tutaj o zebranie odpowiedniej liczby uzdolnionych ludzi i zapewnienia im utrzymania.

Pierwsza strona nie przedstawiałaby obecnie trudności, jak bowiem słyszymy, tutejszy muzyk i dyrektor orkiestry w Krynicy p. Adam Wroński postanowił zająć się utworzeniem dla Krakowa na zimę stałej orkiestry. Właściwie zatem idzie tylko o zapewnienie 30 przeszło osobom odpowiedniego, stałego utrzymania.

Nie przesądzając, czy gmina zechce usiłowania p. Wrońskiego poprzeć i uczynić coś dla rozwoju muzykalnych stosunków Krakowa, rzucamy tutaj inną jeszcze myśl, która, zdaje nam się, skuteczną byłaby w dopięciu pożądanego celu. Oto czy w podobny sposób, jak lat temu kilkanaście, przy zakładaniu tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych, nie dałoby się zebrać kapitału zapomocą akcyj rocznych i obrócić go na utworzenie orkiestry, jakiej potrzebujemy? Wyłożony na ten cel grosz nietylko akcyonaryusze odsłuchaliby gratis na koncertach, ale, mamy przekonanie, przyniosłaby im nawet dochód, gdyby orkiestra była dobrą, zdolną grać utwory poważniejsze i umiejącą należycie urozmaicać programy.

Oddajemy projekt ten pod rozwagę ludzi „dobrej woli" i tych, co uznają ważność poruszonej przez nas sprawy.

14 godzin rozmyślania nad zerwanym mostem. Goście kąpielowi, wracający w niedzielę z Krynicy, Szczawnicy i Żegestowa pociągiem kolei Leluchowskiej, opowiadają o bardzo niemiłem zajściu, jakie

ich spotkało w drodze koło Tuchowa. Sobotnia ulewa, która we wschodniej Galicyi tak straszne zrządziła szkody, szalała widać we wszyskich zakątkach galicyjskiej ziemi, bo zewsząd dochodzą skargi i narzekania, a i Kraków pławił się także tej nocy w kąpieli deszczowej. Wszyskie rzeki, potoki i strumyki podkarpackich hal w niedzielę rano huczały już wezbrane, niosąc zniszczenie na pola i drogi. W pobliżu Tuchowa jakiś nieznaczny strumień rozszalał się do tego stopnia, iż zrujnował podmurowanie kamienne nasypu kolei żelaznej, wiszący zaś nad nim most chwiejąc się chwilę, runął w końcu w otchłań. Pociąg idący z Muszyny, zatrzymał się nad otwartą przepaścią — wysłano po pomoc do najbliższej stacyi. Napróżno goście z rozpaczą przez cały dzień poglądali w stronę Tarnowa, ażali na pochmurnem niebie nie ukaże się kłąb białego dymu, zwiastujący, iż zjawia się przecie pociąg, który wybawi ich z nieznośnego położenia. Po 14 dopiero godzinach chłodu i głodu dał się słyszeć po przeciwnej stronie strumienia świst upragnionej lokomotywy. Urządzono naprędce kładkę przez wodę, po której z niemałem narażeniem zdrowia, a nawet życia można się było dostać na brzeg przeciwny i do pociągu, który bez dalszych wypadków przybył szczęśliwie do Tarnowa.

Wylewy. Wczorajsze telegramy nasze o wylewach w porzeczu Dniestru, wypełniamy szczegółami z *Dziennika Polskiego* Wszystkie prawie rzeki wystąpiły z brzegów. Dniestr, Łomnica, obie Bystrzyce, Stryj, Opór rozlały się jak morze. Najwięcej ucierpiało miasto Stryj i pobliskie okolice. O 3 rano w niedzielę dwa przedmieścia Bolechowskie koło Olszyny i Lwowskie stały już pod wodą. Strzelnica, koszary obrony krajowej i młyny zalane i zniszczone. Tartak Kinskiego zburzony, podobnież most kolejowy pod Stryjem i wszystkie wokoło drogi krajowe i rządowe. Około południa woda wdzierała się już na Rynek, kilkadziesiąt domów znalazło się wkrótce na kilka stóp w wodzie, kilka z nich runęło wkrótce. Probostwo greckie zalane na 3 stopy wodą, która oparła się dopiero o cerkiew. Olbrzymie, rozhukane fale unosiły z sobą składy drzewa, sagi, dachy, domostwa całe, mnóstwo ryczącego bydła, — a niestety i ludzi, walczących z największem wysileniem ze śmiercią. Na pół mili szerokości w około miasta jedno wielkie morze. Obraz zniszczenia, pełen grozy dać mógł zupełne pojęcie o katastrofie szegedyńskiej. Najstraszniejsza była chwila, gdy o 3 rano woda z niesłychaną pędzona gwałtownością wdzierała się do mieszkań, zalewając śpiących, którzy z życiem zaledwie ujść mogli cało, bo o ratowaniu mienia mowy być nie mogło. Burmistrz, policya miajska, żandarmi spełniali swój obowiązek z największem poświęceniem. Zarząd dóbr Kinskiego zatelegrafował, że w górach na Oporze przybyło jeszcze wody na 5 stóp, obawiają się zatem w Stryju nowej jeszcze katastrofy.

Z pod Mszany piszą nam:

Dnia 18 b. m. chłopi wracający wieczorem o 9 godz. z Dobczyc, gdy w Wiśniowy w powiecie wielickim na przeciw kościoła przejeżdżali potok wbród, jeden z nich szczęśliwie go przebył lecz drugi porwany prądem nagle przybywającej wody zaczął tonąć, a został uratowany tylko z wielkiem poświęceniem się organisty miejscowego p. Aleksandra Szybowskiego, który podczas ulewnego deszczu z latarnią w ręku podążył na brzeg wody i z pomocą innych, wyratował tonącego. Połowa wózka ugrzęzła opodal na ławie, a konia także wydobyto, lecz nieżywego! Mówiono że chłop był pijany, ale ja myślę że się to i niepijanemu przytrafić mogło, zwłaszcza że wiemy tu o kilku wypadkach podobnych w których furmani nie byli pijani. Most wprawdzie już od 22 maja b. r. budować zaczęto, ale go jakoś ukończyć dotąd nie mogą, zaś ławę dla pieszych chyba z niebezpieczeństwem życia już od kilku tygodni przebywać można. Byłoby do życzenia żeby raz już niebezpieczeństwu można położyć koniec, a ludowi tak ciężko tegoroczną klęską rolniczą dotkniętemu dać możność zarobkowania, choćby tylko uregulowaniem tych dla handlu tak potrzebnych dróg jak ztąd do Mszany dolnej i Myślenic, o których już tyle pisano i mówiono.

Towarzystwo lwowskiej operetki urządza we czwartek wycieczkę do Wieliczki w celu zwiedzenia kopalń. Przedstawienia w teatrze w dniu tym nie będzie.

Przeglądu literackiego i artystycznego wyszedł numer 10. Zeszyt ten prócz drobnych wiadomości z pola literatury i sztuki, prócz na wpół wierszem i prozą pisanej kroniki dwutygodniowej, prócz dalszego ciągu zapisków Tymoteusza Lipińskiego, z rzeczy nowych zawiera: „Po latach dziesięciu“, nowelkę znanej autorki p. Waleryi Marréne, a zajmujący ustęp z życia Mickiewicza: „Uwięzienie i wyrok wygnańca“ przez dr. T. Ziembę. Nadto w numerze tym znajduje się dokończenie poematu „Posłannik“ Mieczysława Romanowskiego, o którym niedawno wspominaliśmy obszerniej, tudzież sprawozdania literackie i artystyczne. Jako premium, dołączony jest do *Przeglądu* rysunek p. Hipolita Lipińskiego. — „W ogrodzie“.

Kradzież. W nocy d. 20 na 21 b. m. skradzione zostały przy ul. Zwierzynieckiej z parterowego mieszkania domu pod l. 25 rzeczy wartości więcej niż 40 złr. Amator cudzej krzywdy dostał się do mieszkania przez okno, którego na noc nie zamknięto. Przy sposobności zwracamy uwagę, aby zajmujący parterowe pokoje, pamiętali o przysłowiu: Strzeżonego — Pan Bóg strzeże.

Mały — ale dobry złodziej. Pewnej pani, kupującej wczoraj pzzed kościołem P. Maryi krzyżyk, wyciągnął z kieszeni portmonetkę z 20 złr. mały jakiś chłopczyna. Poszkodowanej udało się przytrzymać na razie małego złodzieja — cóż jednak, kiedy ten następnie wyrwał się jej przemocą i znikł, pozostawiając w ręku zdziwionej damy... klapę od surduta. Sprytnego złodzieja dotąd nie odszukano.

Do klasztoru. Córka izraelity tutejszego Kornbluma utrzymującego sklep korzenny przy ulicy Mikołajskiej opuściła w niedzielę potajemnie dom rodzicielski pozostawiwszy w liście zeznanie, iż do kroku tego spowodowało ją postanowienie wstępienia do klasztoru.

Losowanie dzieł sztuki zakupionych przez krak. Towarzystwo sztuk pięknych dla swych członków odbędzie się w niedzielę w południe w sali Towarzystwa.

Miły zięć. Policya krakowska przytrzymała pewnego izraelitę z Gorlic, który natychmiast po ożenieniu zabrał podstępnie wiano swej małżonki i usiłował ulotnić się do Ameryki. Ale rodzina pokrzywdzonej puściwszy się w pogoń dopadła zbiega w Krakowie i zaprowadziła do rabina. W ostatniej jeszcze chwili zdołał on swojemu teściowi zeskamotować 10 guldenów.

Genialny nasz astronom Kopernik o którego pochodzenie niejedną batalią stoczyli Niemcy, znowu wyszedł na scenę. Tym razem przedmiotem sporu jest numer domu, w którym przyszedł on na świat. Drukuje o tem badania toruńskie Towarzystwo Kopernika (*Copernicus-Verein*) w swoich *Mittheilungen*. Spór ten toczy się między p. S. Bander a p. Adolfem. Pierwszy z nich obstaje przy liczbie domu 168 na Starem mieście, drugi upiera się przy 190.

Ruch na kolei arcyks. Albrechta został na całej linii wstrzymany skutkiem ulewnych deszczów, które wiele mostów uszkodziły i nasypy usunęły.

Z Przemyśla. Miasto nasze postanowiło gościom mającym przybyć na tutejszą wystawę przemysłowo-rolniczą uprzyjemnić pobyt w pośród nas. Komitet wystawy zajął się przygotowaniem odpowiedniej ilości mieszkań i co najważniejsza, po cenach umiarkowanych, aby zapobiedz niewygodzie i wyzyskiwaniu. Osobna wystawa obrazów i szkiców urządzona w sali radnej magistratu, poda gościom sposobność zapoznania się z najnowszemi dziełami artystów polskich. Towarzystwo muzyczne urządza w nowej sali Schiffera na dawnej targowicy dwa koncerta w dniu 3 i 9 września; a znane strony dodatnie Towarzystwa tego i doborowy program zapowiedzianych koncertów zapewniają miłośnikom muzyki prawdziwą przyjemność. Zawiązane w tym roku Towarzystwo łodziowe urządzi w czasie wystawy festyn łodziowy na Sanie; program festynu obejmie między innemi wyścig łodziami o nagrodę przy oświetleniu ogniami sztucznemi, które zostaną w wielkiej ilości spalone. Nad brzegiem Sanu przygrywać będzie muzyka. Towarzystwo dramatyczne dotąd jeszcze nie zapowiedziało żadnego przedstawienia, mamy jednak nadzieję, że i ono przyczyni się do uprzyjemnienia czasu gościom naszym.

Z pod pruskiego zaboru Na uroczystość Sedan-Fairu w gimnazyum Św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, jak donosi jeden z tamtejszych dzienników, wyznaczono do wygłoszenia mowy uroczystej Polaka, P. Trzaskę, ucznia tego gimnazyum. Kiedyż ci niemieccy tresserzy przestaną nareszcie dręczyć i pastwić się nad ofiarami przemocy?

Trafna charakterystyka. *Nowosti* piszą o wystawie w Moskwie: Cóżby to była za wszechrosyjska wystawa, gdyby na niej nie dokonano żadnej kradzieży. Nie darmo kraj nasz słynie ze wszelkich złodziejstw,; trzeba było aby i ci byli wystawieni Bez tego wystawa jest niezupełną“...

Islandya zagrożona jest w tym roku klęską głodową z powodu nieurodzaju i zarazy na bydło. W Danji oraz Norwegii już zawiązały się komitety niesienia pomocy Islandczykom.

Mądre postanowienie. Rady pedagogiczne kilku gimnazyów warszawskich postanowiły, aby uchwała p. ministra oświaty o wymaganiu przy egzaminach wstępnych fotografii od uczniów, wprowadzoną była w życie już obecnie. Pojąć doprawdy trudno, co ma znaczyć ten nowy ukaz. Że fotografuje się przymusowo kryminalistów — rzecz całkiom logiczna — ale uczniów? Jeszcze, gdyby wymagano tego od młodzieńców kończących nauki, możnaby sobie w końcu jako tako tłomaczyć owo mądre postanowienie — lecz w tym wypadku — jest to po prostu nowy sposób obciążania rodziców biednych malców. Chyba który z ministrów moskiewskich zamyśla zostać fotografem, albo też chce im „za drobną opłatą wdzięczności“ napychać kieszenie kosztem ciemiężonych.

Smutna cyfra. Fala germańskich kapitalistów, która coraz więcej zalewa majątki polskie pod zaborem pruskim, wywłaszczając ludność z ojcowizn, i w Królestwie polskiem płynie dość szerokiem korytem. Ze świeżo ogłoszonych list statystycznych Towarzystwa kredytowego ziemskiego pokazuje się, że w gubernii kaliskiej jest właścicielami ziemskiemi Niemców 81, w kieleckiej 12, lubelskiej 50 piotrkowskiej 50, łomżyńskiej 7, płockiej 58, radomskiej 8, siedleckiej 9, suwalskiej 14, warszawskiej 79, **razem 368**. Cyfra ta, wynosząca 18% wszystkich dóbr ziemskich w Królestwie, jest objawem bardzo smutnym.

Bel-Telephon-Company coraz większą zyskuje w Warszawie popularność i liczba abonentów prawie z dniem każdym wzrasta. Wkrótce Warszawa zajmie może poważne miejsce w szeregu miast obsługiwanych przez tą kompanię, która naprzykład w New-Yorku liczy 10.000 aparatów, w Brukseli przeszło 6,000 a w Genewie, której ludność zaledwie 60,000 wynosi, 500 aparatów.

Słońce o północy. W dniu 28 z. m. pewien turysta wiedeński, zwiedzający Norwegię, wracając statkiem parowym z wycieczki morskiej do Hammerfest, widział o godz. 12 w nocy słońce w pełnym blasku. Znajdowało się wtedy w pozornej wysokości 3 metrów nad widnokręgiem, poczem zaczęło się znów wznosić coraz wyżej. Temperatura powietrza była stosunkowo bardzo wysoka, gdyż po północy wynosiła +10° R., a w południe dochodziła do +24° R. w cieniu.

Niemiłe odkrycie. Paryski *Gaulois* sensacyjną podaje wiadomość, która w świecie literackim niemałe wywarła wrażenie. Jakiś szperacz niedyskretny wynalazł w zapomnianej już bibliotece teatralnej podrzędnego teatrzyku paryskiego „Jean de Cabane“ utwór dramatyczny p. t.: „Lisetto amouroso“ mało znanego poety z XVII stulecia, który co do treści układu scenicznego i charakterystyki osób niemal zupełnie się zgadza z głośną komedyą młodszego Dumasa „Dama Kameliowa“.

Światło zdradą. Dawno było wiadomo rybakom że mieszkańcy podwodni na oślep pędzą do światła, ale trudność utrzymania go w falach nie pozwalała dotąd korzystać na większą skalę z tej okoliczności. Obecnie światło elektryczne rozwiązało główną trudność i już odpowiednie próby odbywają się na morzu Śródziemnem. W dużym dętym balonie szklannym osadzają się druty zakończone laseczkami twardego węgla Balon jest hermetycznie zamknięty, opatrzony ciężarem i tak zwanym bokanem, to jest pływakiem, który dozwala utrzymać balon w upodobanej głębokości. Druty pokryte gutaperką komunikują się z silną bateryą elektryczną umieszczoną na łodzi, albo nawet na lądzie, bo to zależy od długości drutów. Jak tylko prąd bateryi zacznie działać, w globie zanurzonym w wodzie, powstaje olśniewające światło, do którego ryby niebawem przypływają w niezmiernej liczbie. Kilka innych łodzi rozstawionych do koła z wielkiemi sieciami zbliżają się coraz ciaśniej kołem ku oświetlonemu punktowi i chwytają ryby które widać najdokładniej.

Samodziałacz. W ostatnim numerze *Inżynieryi i Budownictwa* znajduje się opis wraz z rysunkami przyrządu samodziałającego do gaszenia i sygnalizowania pożarów, wynaleziony w Warszawie przez majstra mularskiego p. Feliksa Balwa. Zasadą z której pan Balwa przy zbudowaniu swego przyrządu wyszedł, jest zabezpieczenie miejsc na niebezpieczeństwo ognia narażonych, przy zupełnie automatycznem działaniu bez wszelkiego udziału ludzkiego, tak, ażeby w części ogień sam wylew wody na miejsce zagrożone powodował, dając równocześnie znać stacyi straży ogniowej o wybuchłym pożarze. Podstawą mechaniczną przyrządu tego jest sprowadzanie ruchu za pomocą zamknięcia prądu elektrycznego, który wywołuje magnetyzm w elektromagnesie przyciągającym, przed jego końcem umieszczony klin żelazny. Poruszenie to wystarcza do odhaczenia ramienia zamykającego kran rury wodociągowej. Sposób zamknięcia prądu elektrycznego jest nader prostym. Końce drutów elektrycznych, przez których zetknięcie prąd się zamyka, są umieszczone na końcach, mających kształt litery X, które tylko wtenczas są od siebie oddalone, jeżeli dolne końce są umocowane linką łatwo zapaloną. W razie powstania ognia linka ta zapala się i przerywa, widełki górne schodzą się ze sobą i działanie aparatu się rozpoczyna.

„The Redemption“ „Odkupienie), najnowsze oratoryum Gounoda wykonanem zostało 14 b. m. na muzykalnej uroczystości w Birmingham z niesłychanem powodzeniem. Znawcy stawiają ten ostatni utwór sławnego kompozytora na czele wszystkich jego arcydzieł. O sposobie powstania ostatniego oratoryum zamieszcza sam Gounod na wstępie swego dzieła następnjącą notatkę: „Myśl utworzenia dzieła na temat odkupienia powstała we mnie jeszcze w jesieni r. 1867. Napisałem wtedy libretto w Rzymie, gdzie dwa miesiące zimowe 1867/68 przepędziłem w domu przyjaciela mego Heberta, sławnego malarza i ówczesnego dyrektora Akademii francuskiej. Z części muzycznej utworzyłem wówczas tylko dwa fragmenty: *March to Calvary* i peczątek pierwszego numeru trzeciej części: *The pentecost*. W dwanaście lat dopiero później ukończyłem tę pracę tak długo leżącą odłogiem i przeznaczyłem ją na uroczystość muzykalną w Birmingham r. 1882.“

Nieco o... psach. Jakób był mi jak pies wierny — powiada w jakiejś szlacheckiej gawędzie stary karmazyn o swoim służącym. Podobne zdanie nie trudno i dziś usłyszeć. Jaskrawe ono, czy nie — dość na tem, że istotnie do najwierniejszych stworzeń człowiekowi należy — pies. Jeźli przywiąże się on do ciebie — wówczas przywiązanie jego nie zna prawie granic. Ileż to piór zużyto na opisywanie cnót najzwyklejszego pod słońcem... kundla. Nie jednemu brzydkie kudłate psisko ocaliło życie, wydostawszy go z jakiej złej przygody. Pies przytem należy do sworzeń nader zmyślnych, przytomnych i czujnych. To też we wszystkich ucywilizowanych krajach otaczają go pewnemi względami. Znajdują się nawet tacy., jak: dzisiejszy stan rycerski, kawalerowie starzy i dewotki, którzy więcej opłakują zgon kosmatego Filusia z ogonkiem zakręconym w renesansowym stylu, niż śmierć krewnego, a nawet — powiedzmy otwarcie — rodzonego brata. Inaczej stoją akcye psiego rodu w krajach, gdzie promyk cywilizacyi nie przedarł się jeszcze albo całkiem, albo też blado przeziera przez ciężkie opony ciemnoty. Tam już nietylko woła się: „wody na psa!“ — i używa się drąga dla dokładniejszego poinformowania „przyjaciela“ — ale po prostu ćwiartuje się go na sztuki i — spożywa. I tak: wielu z mieszkańców Azyi i Afryki za prawdziwy specyał uważa psie mięso — a Kanadyjczycy i Oceania tegoż jest zdania. Powiadają, że dzielny kapitan Cocek wyjście swoje z ciężkiej niemocy zawdzięcza rosołowi z pudla Hipokrates upewnia znowu, że tak nadobna i pełna pezzyi Hellada bardzo gustowała w psiem mięsie. Rzymianie zaś — raczyli niem biesiadników na swoich pysznych festynach. Państwo Niebieskie do dziś dano eszcze używa podobno klatek i kojców, jak my na kurczęta i kaczki — na chowanie psów. Gdyby u nas wskutek dobroczynnej fali postępu, która atoli niejednokrotnie odrzuca nas — wstecz, powstali podobni amatorowie, m e n u obiadowe możnaby ułożyć następująco: najpierw — rosół lub zupa z Żołki, potem sztuka mięsa z Filusia, następnie kotlety z Azorka, a wreszcie pieczyste z Brysia!

Dla rodziny ś. p. Karola Miarki złożyli w Administracyi *Reformy*: pani Ludwika Dolańska z Rakowy 10 złr. i p. F. P. 1 złr., razem 11 złr. Pan F. P. dołącza następujące pismo:

Składki na rzecz wdowy po ś. p. Miarce płyną dość leniwo. A przecież chodzi tu o zabezpieczenie losu rodziny człowieka, który z zaparciem się siebie pracował mozolnie i skutecznie na niwie ojczystej. Przyszło mi na myśl, czyby w obecnej chwili nie mogła opera lwowska, goszcząca u was, dzielnie pomnożyć składki? Czyby szanowna dyrekcya nie zechciała dać przedstawienia jednego z utworów narodowych z przeznaczeniem połowy dochodu na cel powyższy? Byłaby to największa podzięka za serdeczne przyjęcie, którego lwowscy artyści doznali w waszem mieście, a zarazem czyn ten obywatelski zacieśniłby silnie węzły sympatyi między krakowianami i lwowskimi gośćmi.

Oby rzuconą tu myśl poparła pamięć zasług, położonych przez ś. p. Miarkę około narodowości polskiej!

F. P.

Wiadomości urzędowe. Edward Bogdani pocztmistrz w Mogilnach otrzymał w uznaniu długoletniej i gorliwej służby złoty krzyż zasługi.

Minister wyznań i oświecenia nadał emerytowanemu kierującemu naczelnikowi Józefowi Szczepańskiemu w Krakowie w uznaniu jego długoletniej i skutecznej działalności w zawodzie nauczycielskim przy szkołach ludowych tytuł dyrektora.

K o n k u r s a: Posada lekarza salinarnego przy zarządzie salinarnym w Lacku w powiecie dobromilskim za kontraktem z dowolną siedzibą w Hacku, Huczku lub Dobromilu z rocznem wynagrodzeniem w kwocie 420 złr., które obejmują już wynagrodzenie za podróże potrzebne z powodu leczenia chorych robotników i sług salinarnych — termin do 30 września b. r.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

We w t o r e k 22 sierp. „Donna Juanita“.
We ś r o d ę 23 sierp. „Boccacio“.
W p i ą t e k 25 sierp. „Niewiniątko“.
W s o b o t ę 26 sierp. „Traviata“.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	20·0	738·8	WSW.	18·5	Dzień pochmurny
21	10 w.	15·8	36·0	SW.	12·0	
22	7 r.	14·4	30·9	SW.		

Dział ekonomiczny.

Pan John Corrigan współwłaściciel rafineryi nafty w Grybowie, czując się dotkniętym korespondencyą p. Sygurda W i ś n i o w s k i e g o, umieszczoną w *Reformie* Nr. 187 przybył do nas i wykazał się dokumentami, że nie jest Irlandczykiem, ale obywatelem Stanów Zjednoczonych miasta Cleveland w Stanie Ohio. Pan Corrigan starał się nas przekonać, że ciężkie zarzuty, czynione mu przez p. Wiśniowskiego, nie są oparte na faktach. Niebawem więc przedłożymy czytelnikom memoryał p. Corrigana, w którym poda dzieje rafineryi amerykańskiej w Grybowie, oraz komentarz do referatu jego o warunkach nafciarstwa w kraju naszym, który złożył amerykańskiemu konsulowi w Wiedniu. Ze względu na ważność sprawy chętnie otwieramy szpalty dziennika naszego tej obronie Amerykanina, któremu nie powiodło się w kraju naszym. Redakcya zastrzega sobie głos po tej obronie.

Ostatnie wiadomości.

Posłem na Sejm z okręgu większych posiadłości Kraków-Bochnia-Brzesko etc., wybrano dzisiaj p. Jana Popiela, właściciela Wójczy w Królestwie Polskiem 73 głosami. Drugi kandydat p. Władysław Struszkiewicz otrzymał 32 głosów.

Wielki książe Włodzimierz Aleksandrowicz wyjechał z Petersburga za granicę.

Medic. Wiestnik ogłasza subskrybcyę wzywającą społeczeństwo do podtrzymania kursów żeńskich, zagrożonych, jak donosiliśmy wczoraj, zamknięciem.

Rosyjski minister finansów obejrzawszy wystawę moskiewską, udał się do Niżnego Nowogrodu, gdzie odbywa się w tej chwili jarmark.

Ogłoszono urzędownie traktat zawarty 14 maja 1882 roku w Konstantynopolu między Rosyą a Turcyą co do zapłaty kosztów wojny. Podpisani są na nim Nowikow i Törner z jednej, a Assim pasza i Serwer z drugiej strony. Na protokole rotyfikacyi — Giers i Szatir pasza.

Wskutek znacznej liczby będących w obiegu fałszywych papierów kredytowych w Rosyi, zamierzono zmienić formę 5, 10 i 25cio rublówek. Podane już zostały w ręce ministra finansów wzory do zatwierdzenia, odznaczające się bardzo subtelnym rysunkiem.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 22 sierpnia. San również wylał. Szkody niesłychane. Koło Nożdzca, Dynowa, Przemyśla, Medyki, zabrała woda kilkanaście tysięcy półkopków, wiele bydła i chałup. Koło Liska, Olszanicy stracili włościanie wszystko. Głód już tam zapanował.

Lwów, 22 sierpnia. Pod Zaleszczykami most łyżwowy porwała woda. Dzisiejszej nocy kilkogodzinna ulewa.

Lwów, 22 sierpnia. Na dyrektorów Banku krajowego mają być proponowani: Władysław Smolka z Gorlic, Slęk, dyrektor kasy oszczędności z Krakowa i Wrotnowski, mecenas z Warszawy.

Cetynia, 22 sierpnia. W Czarnogórze przebywa 9.244 zbiegów hercegowińskich. Książe Nikita wyjeżdża we czwartek do Petersburga.

Londyn, 22 sierpnia. W Irlandyi popełniono znowu straszne morderstwo agraryjne.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest. 22 sierpnia. Prezes ministrów hrabia Taaffe przybył tu wczoraj porannym pociągiem pospiesznym i wysiadł w hotelu Ville, poczem w towarzystwie namiestnika udał się na miejsce wystawy, gdzie przyjmowany był przez komitet wystawowy. Minister zwiedzał całą wystawę bardzo szczegółowo, rozmawiał z wielu wystawcami, w końcu zjadł śniadanie w Csarda. Żegnając się z członkami komitetu wyraził im najszczersze życzenia z powodu świetnego rezultatu, jakim wystawa za ich staraniem uwieńczoną została. W towarzystwie namiestnika powrócił hr. Taaffe do hotelu, gdzie przyjmował wiele odwiedzin, poczem udał się na obiad do br. Pretisa, a wieczór pociągiem pospiesznym odjechał do Wiednia.

Praga, 22 sierpnia. Dzisiaj przybył tu arcyksiąże Rudolf z małżonką, w najlepszem zdrowiu.

Klagenfurt, 22 sierpnia. Posłem z Izby handlowej wybrany został generalny dyrektor Hinterhuber.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya 22 sierpnia. Arabi miał przenieść główną kwaterę do Tanta. Arabscy tragarze portowi opuścili Port Said.

Paryż, 22 sierpnia. Rząd francuski zawezwał Lessepsa, ażeby się roztropnie zachowywał i miarkował swoje wyrażenia. Kompania suezka zapowiedziała żądania odszkodowania od Anglii.

Paryż, 22 sierpnia. *France* pisze w sprawie kanału suezkiego, że Anglia nogami podeptała zasady i interesa, które barbarzyniec Arabi uszanował. Dziennik *Paris* żałuje, że dzieło francuskie przestało być neutralnem.

Wiedeń, 22 sierpnia. *Nat. Ztg.* utrzymuje, że obsadzenie kanału suezkiego nastąpiło w porozumieniu z Portą.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 22 sierpnia. Wysoka Porta miała zażądać jako warunki ugody wojskowej: 1) Liczba wojska nie będzie przez Anglików ograniczoną. 2) Wojsko tureckie nie wyląduje w Abukir lecz w Aleksandryi. 3) Wszelkie działanie wojenne będzie zawieszone, jeśli turecki dowodzący tego zażąda. 4) Wspólna skombinowana akcya zostanie ułożoną, bez wyszczególnienia naczelnego dowództwa. Dotąd nie przyszło do ugody.

Suez, 22 sierpnia. Naczelny dowódzca korpusu indyjskiego gen. Macpherson wraz z generalnym sztabem, przybył tu wczoraj rano.

Suez, 22-go sierpnia. Raport urzędowy Straty nieprzyjacielskie we wczorajszej bitwie wynoszą 168 zabitych 62 jeńców, między tymi 27 rannych.

Suez, 22 sierpnia. Raport urzędowy. Jeden oddział angielskiej marynarki piechoty, który wylądował tu wczoraj rano, przewieziony przez kanał do Chaloif, zetknął się z 600 Arabami, silnie zabarykadowanymi po za stacyą. Uderzył jednak na nich śmiało, rozbił ich i wziął 45 jeńców i jedną armatę. Anglicy stracili 4 ludzi, Arabowie 100 zabitych i rannych.

Londyn, 22 sierpnia. Minister wojny wydał rozkaz, aby pułki, które Wolseley przed odjazdem jeszcze przeznaczył do Egiptu, gotowe były każdej chwili do odpłynięcia.

Londyn, 22 sierpnia. Admiralicya otrzymała dzisiaj depeszę, donoszącą o zajęciu przez Anglików stacyi Nefisze bez oporu. Egipcyanie uciekli

Port-Said. 22 sierpnia. Raport urzędowy. Towarzystwo kanału suezkiego objęło napowrót prowadzenie spraw. Rokowania w sprawie obopólnego porozumienia są już w toku.

Port-Said, 22 sierpnia. W mieście zupełny panuje spokój, Dzielnice muzułmańskie całkiem wyludnione, krajowcy bowiem opuścili miasto. Parowce awizowe: francuski, rosyjski i holenderski przybyły tu wczoraj. Oddział wojsk indyjskich zdążył do Timsach. W Izmaile rozeszła się pogłoska, że Lesseps ciężko zachorował.

Konstantynopol, 22 sierpnia. Urzędowe obwieszczenie zakazuje werbowania żołnierzy dla armii Arabiego. Werbownicy i żołnierze zaciągnięci, podlegną karze więzienia.

Aleksandrya, 22 sierpnia. Na posterunkach wojskowych w Ramieh, upłyniona noc przeszła zupełnie spokojnie. W dekrecie polecającym Szerifowi paszy utworzenie gabinetu, oświadcza kedyw, iż robiąc użytek z przysługujących mu praw, powołuje ministerstwo pod własnem przewodnictwem, aby wspólnie z nim zastanawiać się nad ważnemi sprawami wewnętrznej i zagranicznej polityki. Kedyw obejmie także należne mu według konstytucyi naczelne dowództwo wojsk egpiskich, nie ograniczając przez to zakresu władzy ministra wojny.

Aleksandrya, 22 sierpnia. Depesza gen. Wolseleya z Kantary donosi o ponownej utarczce pod Izmailą. Pancerniki angielskie rozpoczęły bombardowanie Nefisze. Według doniesień z Ramleh nieprzyjaciel wysłał pociąg kolei żelaznej aż do Kafr-el-Duar, zdradzając zamiar wycofania się z poprzedniego stanowiska.

Aleksandrya, 22 sierpnia. Generalny dyrektor kolei żelaznych, Hanat effendi został aresztowany z powodu schwytania tajnej jego korespondencyi z Arabim paszą. Spodziewanych jest nadto wiele innych aresztowań z powodu tej sprawy.

Paryż, 22 sierpnia. *Temps* przyznając Anglii ogromną przewagę jej marynarki nad flotami innych państw, stwierdza, że Anglia jest i będzie wyłącznym panem kanału suezkiego. wzywa zatem konferencyę, aby oszczędzając papieru i atramentu, wyrzekła się już kłopotów układania protokołów zneutralizowania kanału i oświadczeń co do wspólnej ochrony.

Journ. des Deb. chwali rzutkość ruchów armii angielskiej i radzi gabinetowi francuskiemu, aby się w żadne nie wdawał protesta przeciw akcyi angielskiej, konstatuje w końcu, że Turcya nie przestanie nigdy podwójnej grać roli i wybiegami zasłaniać swej bezsilności.

Smyrna, 22 sierpnia. Siedemset mułów zakupionych przez Anglików, zatrzymano na granicy, gdyż wyprowadzanie koni i mułów z granic państwa tureckiego jest wzbronione.

Poseł rosyjski wręczył wczoraj sułtanowi listy uwierzytelniające.

(Prywatne po zamknięciu numeru.)

Lublana, 22 sierpnia. Posłem na Sejm wybrany kandydat słoweński Bleiweis.

Buda-Peszt 22 sierpnia. *Pest. Lloyd* donosi z Serajewa, iż pochwycono tam ważne papiery kompromitujące całe otoczenie ks. Nikity.

Aleksandrya, 22 sierpnia. Oczekują wkrótce operacyj wojsk angielskich na Klelkebir dla uratowania kanału wody słodkiej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 22 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·85	77·90
„ srebrna „	77·40	77·55
„ złota „	95·60	95·35
6% Węg. „ „	119·60	119·50
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	822·—	824·—
„ kredytowe	311·80	314·90
Londyn	119·10	119·50
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·46	9·50
Lombardy	148·—	145·50
Losy z r. 1864	172·50	172·75
Akcye Karola Ludwika	320·75	321·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·75	164·50
„ Anglo Banku	113·50	118·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	118·25	117·50
Akcye Koszycko-Bogum.	149·75	149·50
„ Północno zachodnie	212·—	212·—
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·15	58·30
Ruble papierowe	118·87	118·62
4% Renta złota węg.	88·65	88·15
5% Austr. Renta pap. nowa	92·75	92·80
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·—
Berlin dnia 21 sierpnia 1882.		
Wiedeń	171·55	171·15
Banknoty	171·75	171·50
Warszawa	203·50	204·—
Ruble	204·10	204·30
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·35
4% „ likwidacyjne	55·30	55·40
Akcye Karola Ludwika	137·62	138·—
„ kredytowe	539·—	540·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 20/8.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	118 50	119 25
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 20	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 63	5 68
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	99 60	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 18/8.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	306 —	300 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	100 10	100 35
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 75	99 50
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 60	100 —

Wiedeń, dnia 21/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 85	77 —
4⅕	„ „ srebrna . . . „ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota . . . „ „ 100	95 50	95 70
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	92 85	93 —
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	135 25	135 75
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	172 50	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 —	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta węgierska . . . za złr. 100	119 50	119 65
4	„ „ . . . „ „ 100	88 10	88 25
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	86 90	87 05
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	110 40	110 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 75	100 —
5	Obligacye indemnizac. Galicyj. . „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 60	99 —
5	„ „ Węgierskie . „ „ 100	98 —	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . „ „ 1	35 75	36 25
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 —	24 40

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 70	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	100 —	100 40
6	Listy zast. rustykalne . . . . za złr. 100	103 —	104 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 50	100 70
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 50	101 75
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	95 95	96 15

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	95 10	95 50
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	99 10	99 30
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 80	101 10
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 —	92 —
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 75	95 —
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 75

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	178 25	178 75
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 25	— —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	118 25	118 50
5	Bankverein Wiener. . . . . na 100 złr.	114 25	114 50
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	229 —	231 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	313 50	313 80
5	Kreditbank węg. allg. . . . . na 200 złr.	310 —	310 50
5	Hipoteczne galic. . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . . na 600 złr.	823 —	824 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	123 15	123 40

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	174 25	175 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2712 —	2717 —
5	Franciszka Józefa . . . . . na 200 „	193 —	194 50
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	320 25	320 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	149 75	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	172 50	173 15
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 50	26 —
bez %	Prag Duxer	58 75	59 25
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	166 50	167 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . . . na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	348 50	349 —
5	Lombardy (Sudbahn) . . . . . na 200 „	145 50	146 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	160 50	161 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 —	164 25

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 50	9 51
	20-to Markówka . . . . . . „ „	11 69	11 71
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi . . . . . . „ „	11 92	11 94
	Tureckie liry złote . . . . . „ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie . . . . . . „ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe . . . . . . „ „	119 —	119 25

Warszawa, dnia 18/8.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 70
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . . za rs. 100	— —	86 90
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 80

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.

Dodatek do Numeru 191 „REFORMY“.

SUMY GALICYJSKIE.

Rzecz o setce milionów długu czy wierzytelności Galicyi u skarbu państwa austryackiego.

(Ciąg dalszy.)

Oprócz tego minister skarbu bar. Krauss w przeszło cztery miesiące po wydaniu patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, dał ustny komentarz doń, który wyklucza wszelką wątpliwość co do znaczenia wyrazów: *Staat* i *Staatsschatz*. Gdy konstytuujący sejm austryacki wskutek wniosku pos. Kudlicha obradował nad zniesieniem pańszczyzny w innych także krajach austryackich, między innymi posłami naszymi zabrał głos także poseł lwowski Borkowski i odpowiedział na wywody posła Kapuściaka. że szlachta nie powinna dostać żadnego wynagrodzenia, co następuje: „Dziedzic więc darował robociznę i nie mógłby mieć pretensyi o jakiekolwiek wynagrodzenie, gdyby rząd nie był wmięszał się i odmówił prawa do czynienia takiej darowizny, i gdyby nie był proklamował zniesienia tych poborów na koszt państwa w własnem imieniu. Jak zaś byłe ministerstwo odpowiedzialne odpowie za to, że takim ciężarem obarczyło państwo, tego już nie wiem [1]).

Na oskarżenie zawarte w ostatnich słowach posła Borkowskiego. odpowiedział członek tak byłego, jako też rządzącego właśnie gabinetu, minister skarbu Krauss, który zabrawszy głos w cały tydzień po mowie Borkowskiego, dnia 26 sierpnia, mówiąc przeto z dojrzałym namysłem, bynajmniej nie przeczył. że rząd wziął ten ciężar na skarb państwa, lecz owszem potwierdził to i motywował, dla czego tak się stało. Minister Krauss mówi: „Jeden z panów posłów z Galicyi i to właśnie z mojego miasta rodzinnego (Lwowa) nadmienił, że poprzednie ministerstwo będzie musiało usprawiedliwić się, iż uczyniło Najj. Panu propozycyę. aby wynagrodzenie dla Galicyi pod pewnemi warunkami i ograniczeniami przyjąć na skarb państwa. Rzecz to sama w sobie już bolesna stać przed oskarżeniem, ale podwójnie bolesna dla mnie, bom w tym kraju zrodzony i temu krajowi najlepsze siły swe poświęciłem. Nie przeczę bynajmniej; byłem już w ministerstwie i przywtórzyłem ministrowi spraw wewnętrznych (Pillersdorffowi), żeby państwo przyjęło wynagrodzenie pod pewnemi warunkami na siebie“. Minister w dalszym ciągu wyłuszcza pobudki tego postanowienia, a potem powiada: „Trzeba było wystąpić z czynem i otóż zachodziło pytanie, jak sobie postąpić. Odpowiedź na to jest: można było postąpić sobie tylko według ustaw. Ustawy zaś na takie wypadki wypowiadają zasadę. godną pomieszczenia w wolnomyślnej konstytucyi; mianowicie §. 365 powszechnego kodeksu cywilnego powiada: „Gdy państwo zapotrzebuje czyjej własności, powinno to stać się tylko za wynagrodzeniem“; a ponieważ zniesienie tych powinności stało się ze względów publicznych. przeto co do wynagrodzenia osób uprawnionych konieczność, nieodzowna konieczność wymagała trzymać się tej zasady“ [2]). Minister Krauss jak się zdaje, mówiąc to, wiedział już dość dokładnie. jakiego to ciężaru skarb państwa się podjął. W tej samej bowiem mowie wspomina, że „powinności poddańcze w Galicyi wynosiły nie mniej jak 5 milionów i kilkakroćstotysięcy złr.“ [3]). — Kwota dziwnie zgodna z roczną potrzebą galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, która jak wiadomo wynosi w okrągłej liczbie 5,520.000 złr. m. konw.

Ale na cóż my zbieramy tyle dowodów, skoro rzecz sama tak jasna jak słońce? Na cóż te autentyczne komentarze do patentu cesarskiego, skoro patent sam nie pozostawia najmniejszej wątpliwości? Otóż sytuacya jest taka, że w obec nieprzyjaciół i „przyjaciół“ naszych *à la* Lienbacher, a nawet i innych panów — Boże, chroń nas od przyjaciół; z nieprzyjaciołmi sami sobie poradzimy! — nie możemy zrzec się żadnego dowodu.

Konstytujący Sejm austryacki po długich od razu plenarnych obradach nad wnioskiem posła Hansa Kudlicha [4]) uchwalił dnia 7 września r. 1848 ustawę, która tego samego dnia jeszcze sankcyonowana w dosłownem brzmieniu, opatrzona tylko wstępem i klauzulą wykonawczą, ukazała się w formie patentu cesarskiego „o zniesieniu stosunku poddaństwa i uwolnieniu posiadłości włościańskich od ciężarów.“ Patent ten rozporządzeniem gubernium lwowskiego z dnia 18 września, ogłoszony został także w *Zbiorze ustaw prowincyonalnych dla Galicyi i Lodomeryi* (p. l. 88.) Brzmienie jego znów w urzędowym przekładzie gubernium lwowskiego jest następujące:

My Ferdynand I, cesarz konstytucyjny Austryi itd.

Na wniosek Naszej Rady ministrów zgodnie z Sejmem ustawodawczym uchwaliliśmy i stanowimy, co następuje:

1. Poddaństwo i stosunki władzy opiekuńczej z wszelkiemi do tychże odnoszącemi się ustawami zostają uchylone.

2. Ciężary gruntowe znoszą się; wszelkie różnice między dworskiemi i włościańskiemi gruntami zostają uchylone.

3. Wszelkie ze stosunku poddaństwa wynikające, do poddańczego gruntu przywiązane ciężary, służebności i daniny wszelkiego rodzaju niemniej wszelkie z tytułu zwierzchniej dworskiej własności gruntowej, z dziesięcin, władzy opiekuńczej wójtowskiej, z winnic, górnictwa i ze zwierzchnictwa wiejskiego pochodzące od posiadłości gruntowych lub od osób dotąd w naturaliach, robociznie lub pieniądzach składane, włącznie z należytościami, jakie przy odmianach posiadania pomiędzy żyjącymi lub na przypadek śmierci opłacać należało, zostają odtąd uchylone.

4. Za niektóre z takowych uchylonych ciężarów ma być dane wynagrodzenie, za inne nie będzie dane żadne wynagrodzenie.

5. Za wszelkie z osobistych związków poddaństwa, z opiekuńczych stosunków zwierzchniczego prawa jurysdykcyi i dziedzictwa wiejskiego wypływające prawa i korzyści żadne wynagrodzenie nie może być wymagane. nawzajem atoli ustać mają wszelkie ztąd wynikające ciężary.

6. Za takie robocizny, daniny w naturalich i pieniądzach, które posiadacz gruntu z tego tytułu dziedzicowi dóbr, dziesięciu lub władzy wójtowskiej składać był obowiązany. ma być w jak najkrótszym czasie obmyślonem słuszne wynagrodzenie.

7. Prawa wrębu i pasania, równie jak prawa służebności pomiędzy zwierzchnictwami i ich dotychczasowymi poddanymi znoszą się za wynagrodzeniem. prawo zaś zwierzchności wiejskiej zbierania kwiecia i prawo pasania, równie jak pasanie na ugorach i ścierniskach bez wynagrodzenia.

8. Komisya, mająca się utworzyć z delegowanych wszystkich prowincyj, ma wypracować i przedłożyć Sejmowi projekt do ustawy, która następujące ma zawierać postanowienia:

a) względem zniesienia za wynagrodzeniem wzajemnych korzyści i powinności umowami stanowiącemi o podziale własności, bądź pod emfiteutycznym, bądź pod innym względem zawarowanych.

b) względem zniesienia ciężarów gruntowych, któreby w §. 3 nie były wyszczególnione.

c) względem sposobu i trybu zniesienia lub uregulowania praw w §. 7 wyszczególnionych;

d) względem miary i wysokości mającego się udzielić wynagrodzenia i względem mającego utworzyć się na ten koniec funduszu ze źródeł dotyczącej prowincyi, z któregoby jedynie na dotyczącą prowincyę wyrachować się mająca kwota indemnizacyjna za pośrednictwem rządu umorzoną być mogła;

e) względem pytania, czyli i jakie ma być dane wynagrodzenie za mające się uchylić wedle §§. 2, 3, 8 *lit. b*). jednakże w §§. 5 i 6 niewyszczególnione daniny i służebności?

9. Zwierzchności patrymonialne mają tymczasowo do wprowadzenia władz rządowych sprawować nadal jurysdykcyą i administracyą polityczną na koszt skarbu.

10. Orzeczona w ustępie 6 zasada wynagrodzenia za robociznę, za daniny w naturaliach i pieniądzach nie może jednak wyłączać później zapaść mogących wniosków komisyi. wedle §. 8 ustanowić sie mającej, przez któreby zasada ta objaśnioną lub ograniczoną być mogła.

11. Uchyla się także przymus pobierania piwa i wódki, tudzież zobowiązania z tymże połączone.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczamy Naszym ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu.

Dano w naszem cesarskiem, stołecznem i rezydencyonalnem mieście Wiedniu itd.

Patent powyższy, co do natury swej, jest ustawą polityczną, wynikłą z poczucia jednej z najważniejszych zasad i potrzeb konstytucyjnego życia; jest to poprostu akt konstytucyjny, stanowiący o społecznym ustroju państwa, gdy tymczasem, patent dla Galicyi z dnia 17 kwietnia sam wydaje się za ustawę wyłącznie ekonomicznej natury. chociaż niestety, sztucznie przesycono go ukrytą tendencyą polityczną. Ztąd też taka między oboma patentami różnica co do treści. Patent dla Galicyi znosi pańszczyznę i dość ściśle zarazem ustanawia wynagrodzenie; zniesienie pańszczyzny i wynagrodzenie stanowią w nim dwa pojęcia tak nieodłączne, że spływają rzec można, w jedno pojęcie. Natomiast w patencie z dnia 7 września cały przycisk spoczywa na zniesieniu pańszczyzny, postanowienia zaś o wynagrodzeniu są bardzo podrzędnego znaczenia. Jest w nim wypowiedziana i to w sposób bardzo ogólnikowy i nieokreślony zasada, że wynagrodzenie ma być dane (punkta 4 i 6); ale z zaostrzeniem, że tę zasadę jeszcze objaśnić, a nawet i ograniczyć można (punkt 10); jakie zaś ma być to wynagrodzenie, o to patent wcale już się nie troszczy, pozostawiając to całkiem zgodnie z naturą i istotą swą na przyszłość osobnej ustawie. Słowem, patent z dnia 7 września właściwie w niczem nie różni się od pierwotnego wniosku Kudlicha, który motywował go jedynie względami politycznemi, mówiąc: „Panowie! Wniosek mój nie zmierza do niczego innego, jak tylko do tak koniecznego a każdemu innemu łatwo zrozumiałego zrównania poddanych z tymi, którzy tego miana już nie noszą, pod względem obywatelskiego w państwie stanowiska.... Co monarcha uczynił swoim poddanym, to też lud austryacki powinien uczynić sam sobie, tośmy uczynić powinni naszym braciom. (Oklaski,) Zachodzi tu w tem Zgromadzeniu wielka anomalia; jest to ironia, gdy się slyszy, że udzielny lud austryacki daje sobie konstytucyę, która zbudowana będzie na zasadach demokratycznych, a po wszystkich prowincyach panuje stan rzeczy, który w istocie swej nie bardzo się różni od dawnej niewoli. (Oklaski.) Bo chociaż ograniczenie wolności jest teraz może mniejsze, niż wówczas (oklaski), pozostaje to sprzecznością, że siedzą tu poddani obok obywateli; nie mogę bowiem nigdy przenigdy pogodzić z sobą dwu tych pojęć: „poddany“ a „obywatel“... Wniosek mój postawię tak, że całe Zgromadzenie będzie mogło przyjąć go jednomyślnie, bo zmierza do zrównania poddanych z obywatelami. Nie zapuszczam się w kwestyę, jakimby sposobem te stosunki poddańcze usunąć“ [5]).

Wniosek Kudlicha tyczy się więc jedynie teoretycznej, pojęciowej, politycznej strony poddaństwa, czy jakby ją tam kto inaczej nazwać zechciał; tak samo też uchwała sejmu konstytuującego i równobrzmiący z nią patent, którego postanowienia co do strony praktycznej nic nie postanawiają, zawierają tylko pewne wskazówki, tak, że uchwała sejmu przedstawia się jako spartaczony co do formy, ale nie zwichnięty co do treści wniosek Kudlicha. Uchwała sejmu w ogóle jest dziełem partactwa ustawodawczego, mianowicie także pod względem kodyfikacyjnym. Jest to zlepek najrozmaitszych wniosków i poprawek, i poprawek do poprawek bez ładu i składu. co tłómaczy się brakiem wstępnych obrad komisyjnych i brakiem ustawodawczej wprawy zgromadzenia co dopiero powołanego do życia, a burzliwego i znużnego już kilkoma tygodniami nieprzerwanych nad tym przedmiotem obrad plenarnych. Pod tym względem patent dla Galicyi z dnia 17 kwietnia bez porównania wyżej stoi; jest to ustawa wedle prawideł techniki ustawodawczej z jednej formy ulana.

Pod względem moralnym wyższość patentu z dnia 7 września po nad patentem z dnia 17 kwietnia jest niezaprzeczona. „Nie bez okupu. jak w Galicyi — mówi Zyblikiewicz [6]) — lecz za okupem włościanie zostali od pańszczyzny uwolnieni, pańszczyzna więc nie była im darowaną. lecz część wynagrodzenia musieli włościanie sami za nią zapłacić. Sejmowi wiedeńskiemu szło tu o moralną stronę ludu, o jego pojęcia praw własności. a więc o wdrożenie we włościan przekonania. że własność ziemi lub uwolnienie od pańszczyźnianej robocizny nie nabywa się za darmo, lecz za okupem.“ Jakoż zniesienie pańszczyzny bez okupu musiało do reszty spaczyć i tak już niejasne pojęcia chłopa galicyjskiego, szczególniej ruskiego. o własności. Gdyby szlachcic był darował pańszczyznę, chłop byłby wiedział, że zawdzięcza uwłaszczenie swe panu swemu. Że rząd darował mu pańszczyznę kosztem państwa, to wpoiło weń przekonanie, że ostatecznie „cesarz“ rozporządza wszelką własnością, co znów w zestawieniu z łatwym nabytkiem nauczyło go nie szanować własności ani cudzej. ani nawet swej własnej. Uwłaszczenie choćby z ramienia państwa. ale za okupem, byłoby go nauczyło rządności i gospodarności. byłoby pobudziło go trochę do myślenia i do troski o jutro; uwłaszczenie bez okupu nauczyło go gospodarować bezmyślnie i bez troski, bo czuwa nad nim jakaś opatrzność, o której nie ma wyobrażenia, o której wie tylko, że nazywa się „cesarz“, a która nigdy mu zginąć nie pozwoli. bo rozporządza gruntami bez miary. Czyż nie tem tłómaczy się fenomenalne, niesłychane zjawisko, że chłop galicyjski zanosi nawet do cara prośby o nadanie mu gruntów szlacheckich? Takie wrażenie i taki wpływ patentu z dnia 17 kwietnia był tem więcej nieuchronny, ile że mimo zniesienia pańszczyzny, serwituty włościańskie pozostały nietknięte. Pan odtąd nie ma żadnego prawa do chłopa, chłop natomiast ma prawo do gruntów byłego pana swego. Nie całkiem bez słuszności też poseł lwowski Maryan Dylewski w konstytującym sejmie austryackim, odpierając zarzuty czynione szlachcie w latach 1845, 1846 i 1847 przez organa biurokracyi. że uciskała włościan i kierowała się zasadami komunistycznemi, woła: „Powiadam wam, w sprawach robocizny i własności rząd postąpił sobie jak komunista, a nie my!“ [7])

Ale przejdźmy już do głównego pytania. Jakiż jest stosunek patentu z dnia 7 września do patentu z dnia 17 kwietnia? Rzecz bardzo prosta. Patent z dnia 7 września na samem czele, w punkcie pierwszym, powiada: „Znosi się poddaństwo i stosunek opiekuńczo-zwierzchniczy wraz z wszelkiemi normującemi te stosunki ustawami.“ A więc i patent z dnia 17 kwietnia jest zniesiony? Tak mógłby argumentować chyba żak; mniejsza o to, czy byłby to jaki rzeczywisty żak polski. czy jaki inny żak, piszący się z francuska po niemiecku. Czy patent z dnia 17 kwietnia jest rzeczywiście zniesiony? Bynajmniej! Patent z dnia 7 września nie znosi go, a to z przyczyn natępujących:

Zasada, że *lex posterior derogat priori*, nie da się tu zastosować Pominąwszy bowiem owę powyżej wykazaną różnicę między jedną a drugą ustawą co do ich natury, istoty i charakteru, musimy zwrócić uwagę na inną wielką i decydującą różnicę, tę mianowicie, że patent z dnia 7 września jest ustawą ogólną, patent z dnia 17 kwietnia zaś ustawą specyalną, i to normującą sprawę nietylko specyalnie dla pewnego kraju — na co możeby odpowiedziano, że *Reichsrecht bricht Landrecht* — lecz normującą zarazem rzecz samą w jej szczegółach.

A dalej patent z dnia 7 września nie znosi patentu z dnia 17 kwietnia, bo nie zastaje już w Galicyi przedmiotu do zastosowania swego. Pańszczyzna w Galicyi już od 15 maja nie istniała; aby więc módz zastosować patent wrześniowy do Galicyi, trzebaby było przed wydaniem go pańszczyznę tam znów zaprowadzić Oto do jakiego *absurdum* doszłoby się bezwarunkowo obroną zasady: *lex posterior derogat priori*. Posłowie nasi w konstytuującym sejmie austryackim wśród obrad nad wnioskiem Kudlicha często też stwierdzali, że w Galicyi pańszczyzna już nie istnieje. [8])

Nakoniec patent z dnia 7 września nie mógł znieść patentu z dnia 16 kwietnia. albowiem z niego „właściciele dóbr i osoby uprawnione do poborów „urbaryalnych“ (punkt 7) byli już nabyli prawo prywatnych do skarbu, których jednostronnym aktem, chociażby nawet ustawodawczym, znosić nie można.

Cóż więc znosi patent z dnia 7 września w swoim punkcie pierwszym? Odpowiedź na takie pytanie jest rzeczywiście bardzo prosta, bo sam on powiada: „Znosi się poddaństwo, stosunek opiekuńczo-zwierzchniczy, wraz z wszelkiemi normującemi [9]) te stosunki ustawami“. A więc znosi się ustawy normujące, to jest regulujące w jakibądź sposób, ale mimo wszystkiego zachowujące i podtrzymujące stosunek poddaństwa. nie odnosi się zaś tych, które go same już znoszą, a raczej zniosły.

Z tem wszystkiem fatalnym może wydawać się jeszcze dla postanowień patentu z dnia 17 kwietnia o wynagrodzeniu, punkt 8, *lit. d)* patentu z dnia 7 września, gdzie powiedziano, że „komisya, którą się utworzy z posłów wszystkich prowincyj wypracuje i przedstawi sejmowi państwa (*der Reichsversammlung*) projekt ustawy, zawierający postanowienia (między innemi) o mierze i wysokości wynagrodzenia, jakie dać należy, tudzież o funduszu, który się utworzy z źródeł każdej prowincyi zosobna, a z którego za pośrednictwem państwa umorzy się kwotę indemnizacyjną, jaka wyłącznie dla tejże prowincyi wyrachowana będzie“. Czyż więc postanowienia patentu z dnia 17 kwietnia o wynagrodzeniu nie doznają tu co najmniej zmiany? Bynajmniej! Już dlatego nie, że cały punkt ten nie postanawia nic więcej, jak tylko to jedno, że utworzy się osobną komisyę sejmową do wypracowania szczegółowej ustawy. jakiej potrzeba wskutek postanowionego tym samym patentem zniesienia pańszczyzny; wszystko inne są to tylko wskazówki dla tejże komisyi, nie mające dla nikogo najmniejszej mocy obowiązującej. Cały punkt 8my daje tylko wyraz poczucia potrzeby uregulowania spraw szczegółowych w tych krajach, w których znosi się pańszczyznę dopiero patentem z dnia 7 września, a więc nie w Galicyi. A mianowicie także *lit. d)* mogłaby odnosić się do Galicyi wtedy tylko, gdyby i tu zachodziła potrzeba uregulowania kwestyi wynagrodzenia co do jej miary, wysokości i funduszów, gdyby więc patent z dnia 17 kwietnia nie był uregulował tej kwestyi, podobnie jak jej nie reguluje patent z dnia 7 września. Patent kwietniowy atoli reguluje ją w punkcie 7ym tak dokładnie, że potrzeba tylko obrachunków; jest tam podana i miara i fundusz, a nawet i wysokość wynagrodzenia („na podstawie wartości obrachowanej wedle cen przyjętych w prowizoryum podatku gruntowego“). Tych postanowień patentu kwietniowego, wrześniowa uchwała konstytuującego sejmu austryackiego zmieniać nawet chcieć nie mogła. nie chcąc naruszać praw prywatnych, na które uprawnieni wedle punktu 9go patentu kwietniowego już i zaliczkę otrzymać mieli.

Tak całkiem jednak bez znaczenia ta *lit. d)* w punkcie 8ym patentu wrześniowego nie jest; ma owszem dość wielkie znaczenie, ale jedynie na korzyść Galicyi. Śmiałe twierdzenie! — powie kto może. Wcale nie tak śmiałe — odpowiadamy. Pozory przemawiają tu przeciw Galicyi, ale pozory mylą; trzeba je usunąć, trzeba wniknąć w rzecz samą i zgłębić ją do samego dna, aby ujrzeć szczerą jak złoto prawdę. Zkądże się wzięła ta *lit. d)* do patentu wrześniowego? Jest to poprawka wniesiona nie przez kogo innego, jak przez p. Franciszka Smolkę, z wyjątkiem wyrazów: „za pośrednictwem państwa“, które po dosłownem uchwaleniu jej wsunięto do niej jeszcze za zgodą p. Smolki na wniosek posła Mayera [10]), a względnie Lassera. Nikt pewnie ani na chwilę nie przypuści, iżby Smolka chciał był czegośkolwiek niekorzystnego dla swojego kraju, lub jego mieszkańców. Czego zaś chciał, sam wypowiada w słowach następujących: „Co się tyczy rzeczy samej, chciałem przemawiać za tem: (następują trzy punkty, a po nich czwarty) 4. aby jednak uprawnionym dostało się słusznie obrachowane wynagrodzenie od państwa i z źródeł państwa. Przy tej kwestyi chciałem zastrzedz się mianowicie przed solidarnością, którąby może przyjęto co do kwoty wynagrodzenia, obliczając ją na całą monarchią. Chciałem bezwarunkowo za tem przemawiać, żeby kwotę tego wynagrodzenia obliczono na każdy kraj osobno, aby mu ją osobno przekazano i aby była umarzana z źródeł kraju; z czem, panowie, w Galicyi nie będzie trudności żadnych; o tem z góry was zapewnić mogę“ [11]). Smolka przeto, który tuż przed tym swoim punktem 4ym stwierdził w punkcie 2im, że chce zniesienia pańszczyzny, „t. j. tam, gdzie teraz jeszcze trwa; u nas w Galicyi już jej nie ma“. żąda tu wyraźnie wykluczenia Galicyi z pod obowiązku przyczyniania się do wydatków państwa na wynagrodzenie za zniesienie pańszczyzny w innych krajach. Smolka chce odrębności Galicyi ze względu na patent z dnia 17 kwietnia. Ten jest zasadniczy jego postulat, reszta oznacza sposób zawarowania tej odrębności, sposób federalistyczny, jak to się zgadzało z ówczesnym federacyjnym programem p. Smolki. Ten program właśnie tłómaczy nam pewną sprzeczność w słowach jego, gdy raz mówi: „od państwa i z źródeł państwa“, a potem o „źródłach kraju“, o „każdym kraju osobno“. W ustach p. Smolki nie była to sprzeczność. Wyobrażał sobie federacyjny ustrój Austryi jako bardzo bliski, a wtedy co jeszcze było źródłem państwa stanie się źródłem kraju. Tak, a nie inaczej pojmować należy słowa Smolki: tak a nie inaczej pojmował też *lit. d)* punktu 8go patentu wrześniowego sejm galicyjski, gdy z okoliczności rokowań o przyjęcie funduszu indemnizacyjnego w zarząd kraju przyszło mu określić swe stanowisko. Sejm wymienił jako owe źródła kraju. dobra i lasy skarbowe, tudzież zupy solne i warzelnie soli. Tak, a nie inaczej musiał też w r. 1848 każdy pojmować „źródła kraju“. bo innych źródeł dochodów krajowych wcale nie było, fundusze krajowe w dzisiejszem rozumieniu rzeczy, t. j. fundusze z dodatków do podatków państwowych, wówczas były nieznane. Tak przeto, a nie inaczej każdy już według powszechnych pojęć ówczesnych, musiał pojmować słowa Smolki nawet bez względu na ich przysmak federalistyczny: a ztąd też patent z d. 7 września nie może pod żadnym warunkiem mieć na myśli funduszów krajowych zyskiwanych z dodatków do podatków.

Ale nie była jeszcze wówczas Austrya państwem federacyjnem i dla tego na wszelki wypadek p. Smolka chciał zawarować obowiązek państwa względem Galicyi w myśl patentu z 17 kwietnia i żądał wyraźnego stwierdzenia tego obowiązku na nowo w stanowiącym przedmiot obrad patencie z dnia 7go września. Żądał tego w dwu poprawkach w jednej chwili wniesionych; w jednej ogólnikowo: „wyznaczyć należy słuszne wynagrodzenie z źródeł państwa“, w drugiej zaś na wypadek odrzucenia tamtej, szczegółowo: „wyznaczyć należy słuszne wynagrodzenie, a mianowicie w Galicyi z źródeł państwa“ [12]). Poprawki te utonęły w niesłychanej zawierusze sporów o kwestye formalnego traktowania sprawy. Nie zależało też i nie zależy na nich nic bo patent wrześniowy w ogóle nie reguluje kwestyi wynagrodzenia, a ztąd też właściwie nie ma w nim miejsca na ponowne stwierdzenie obowiązku skarbu względem Galicyi. Poprawki te służą tylko na objaśnienie ducha owej

---

[1]) *Offiz. stenogr. Berichte*, tom I, str. 643: „Der Gutsherr hat also die Robot geschenkt und würde keinen Anspruch auf irgend eine Entschädigung haben können, wenn sich nicht die Regierung dazwischen gemischt, die Befugniss solcher Verschenkungen in Abrede gestellt und die Aufhebung dieser Gefälle *auf Kosten des Staates* in ihrem eigenen Namen proclamirt hätte. Wie es nun das frühere verantwortliche Ministerium wird verantworten können, dem Staate eine solche Last aufgebunden zu haben, das weiss ich nicht“. Stenogram dodaje tu w nawiasie „oklaski“, które pochodziły od siedzących w sali dziennikarzy wiedeńskich, bo zaraz odzywa się marszałek Strobach: „Proszę nie aplaudować na ławie dziennikarzy“. Oczywiście dziennikarze ci byli inaczej usposobieni od dzisiejszych swych kolegów wiedeńskich.

[2]) *L. c.*, tom II, str. 89.

[3]) *Ibidem.*: „Das Land ist immer für arm gehaltet worden, hauptsächlich in Folge der früheren Zustandes der bäuerlichen Verhältnisse. Ich bitte meine Herren zu erwägen, die Unterthans-Schuldigkeiten in Galizien haben nicht weniger betragen, als 5 Milionen und einige hunderttausend Gulden“.

[4]) Wniosek ten, stawiony dnia 24 lipca r. 1848, motywowany d. 26 lipca, opiewał jak następuje: „Odtąd znosi się stosunek poddaństwa wraz z wszystkiemi wynikającemi zeń prawami i obowiązkami, a to z zastrzeżeniem postanowień, czy i jakie należy dać wynagrodzenie.“ (Von nun an ist das Unterthänigkeits-Verhältniss sammt allen daraus entspringenden Rechten und Pflichten aufgehoben. vorbehaltlich der Bestimmungen, ob und wie eine Entschädigung zu leisten sei.) *Offiz. stenogr. Ber.*, t. I, str 159.

[5]) *Offiz. stenogr. Ber.* tom. I. str. 159 i nast.

[6]) *Indemnizacya*, str. 20.

[7]) *Offiz. stenogr. Berichte.* tom I, str. 444 i nast.: „Also habe ich dieses bloss deswegen berührt, damit Sie erfahren. wie Recht jene Verläumder hatten, welche in ihren Zeitungen im Jahre 1846 und 1847 dem galizischen Adel den Druck vorwarfen; der Druck aber war, dass er umsonst die Justizpflege behielt. Dort hat man diese Last im Jahre 1847 erschwert und auf diese Dominien wieder der Schindernamen geladen... Meine Herren! Ich war durch drei Jahre untersucht und nach dreijähriger Untersuchung aus Mangel an Beweisen entlassen. Und nachdem ich ans Mangel an Beweisen entlassen war, hat im Jahre 1845 die Regierung durch die Zeitung kundgemacht, dass das alle Comunisten waren, welche verurtheilt waren. Ich sage dass in den Sachen der Robot und des Eigenthums die Regierung als Communist gehandelt hat, nicht wir.“

[8]) *Offiz. stenogr. Ber.* tom 1, str. 445, mowa posła Machalskiego: „.... co rząd sam już zniósł dekretem z dnia 17go kwietnia“ str. 590, mowa posła Dylewskego, który stwierdza to, przeciwstawiając Galicyę Dolnym Rakuzom. a mówiąc: „Że robociznę w Galicyi dnia 17 darowano, nie jest to dzieło mieszkańców tutejszych (Wiednia); bo gdyby tak było, dla czegóż robocizna tutaj trwa dotychczas?“ stronica 626 i następ., mowa posła Smolki: „Ale pytam was, panowie, jakimże to dzieje się sposobem. że wszystkie te powinności poddańcze, o których zniesieniu teraz obradujemy, właśnie tu, przy samem źródle wolności i wszędzie indziej z wyjątkiem Galicyi. wciąż jeszcze trwają? Pytam was, panowie. jakimże to dzieje się sposobem, że w Galicyi od kilku miesięcy już ustały? a dalej, jako jeden z punktów, za którem i przemawia, wymienia Smolka: „Robocizna i wszelkie powinności poddańcze, jakkolwiekby się nazywały. natychmiast ustaną, t. j. gdzie teraz jeszcze trwają; u nas w Galicyi już ich nie ma“.

[9]) „... *sammt allen diese Verhältnisse normirenden Gesetzen*“ — mówi autentyczny tekst niemiecki, co urzędowy tłómacz gubernium lwowskiego błędnie tłómaczy przez: „z wszelkiemi do tychże odnoszącemi się ustawami“. Gdyby to nie był tylko gruby błąd tłómacza, gdyby tekst niemiecki mówił rzeczywiście: „*sammt allen auf diese Verhältnisse bezüglichen*, albo *sich beziehenden Gesetzen*“, mógłby to na prawdę być dowód. że patent z d. 17 kwietnia jest zniesiony; tak zaś jest to dowód tylko lekkomyślności, niesumienności lub nieumiejętności tłómacza. O dzisiejszych także polskich przekładach ustaw i aktów urzędowych i wogóle o całym dzisiejszym polskim języku biurokratycznym szerokoby pisać, zwłaszcza. że przyznać trzeba, iż biurokratyczny język polski z r. 1848 był jeszcze bez porównania lepszy od dzisiejszego. lepszy nawet od języka niektórych dzienników, który każdemu. kto ma cokolwiek poczucia ducha języka polskiego, wydaje się językiem poprostu — „niemożliwym.“

[10]) Offiz. stenogr. Ber., tom II. str. 166 i 168.

[11]) L. c., tom I, str. 627.

[12]) *L. c.*, tom II, str. 153.

innej poprawki pana Smolki, która stanowi *lit. d.* punktu 8go rzeczonego patentu. Ta poprawka jest zawarta właściwie w tak zwanej zbiorowej poprawce *(Collectiv-Amendement)* posła Lassera, która chcąc uczynić zadosyć powyższym żądaniom p. Smolki, a jednak nie przesądzać o kwestyi wynagrodzenia, brzmiała jak następuje: „Ustanowi się komisyą z posłów wszystkich prowincyj, która wypracuje i przedłoży sejmowi państwa projekt ustawy, zawierający postanowienia, (następują trzy punkty a potem czwarty): *d)* o mierze i wysokości wynagrodzenia, jakie się dać ma, i o funduszu, który się utworzy z źródeł każdej prowincyi osobno, a z którego za pośrednictwem państwa wynagrodzenie będzie dane“ [13]). To jednak nie zadowalało pana Smolki; bo zbyt nie ściśle wyrażało myśl jego, myśl odrębności Galicyi. Chciał przeto ile możności z zachowaniem słów zbiorowej poprawki Lassera ściślej ją wyrazić i w tym celu zmienił tylko zdanie ostatnie, dając mu brzmienie: „a z którego umorzy się kwotę wynagrodzenia, jaka wyłącznie dla tejże prowincyi wyrachowana będzie“. Do tego podjął jeszcze poseł Mayer ze zbiorowej poprawki Lassera słowa: „za pośrednictwem państwa“; p. Smolka oświadczył, że nie sprzeciwia się temu; poseł Cavalcabo dodał uwagę, że poseł Smolka „umotywował swoją poprawkę tem, iż *lit. d)* poprawki zbiorowej za mało mu wyrażała“, że „w tym duchu też poprawkę Smolki przyjęto“, że przeto „nie przypuszczam, iżby tym dodatkiem poprawkę posła Smolki wykluczyć chciano“ [14]); dodatek przyjęto po kilku jeszcze uwagach samego Lassera, z których wynika, że dodatek ten nie alteruje znaczenia poprawki Smolki, że poprawka ta rzeczywiście oznacza tylko odrębność Galicyi w kwestyi zniesienia pańszczyzny i wynagrodzenia, że nakoniec dodatek: „za pośrednictwem państwa“ czyni ją sposobną do zastosowania w innych także prowincyach w tym duchu, iż „od dnia zniesienia pańszczyzny, strony interesowane nie będą mogły znosić się z sobą bezpośrednio, lecz państwo między niemi pośredniczyć będzie“; „z jakich zaś źródeł fundusz ten będzie utworzony, to zupełnie pominięto; ale pośredniczyć ma państwo między uprawnionymi a zobowiązanymi“ [15]). Tak tylko pojmować można całą *lit. d)*, że inne dla Galicyi, inne dla innych prowincyj, czyli krajów ma znaczenie, że mianowicie przyznaje Galicyi, gdzie pańszczyzna już nie istnieje, odrębność w kwestyi wynagrodzenia, dla innych krajów zaś pozostawia kwestyą wynagrodzenia w zawieszeniu. Inaczej byłoby absolutnem niepodobieństwem zrozumieć, jak jedno i to tamo zdanie mogłoby mówić o funduszu z pewnych źródeł i zarazem kwestyą źródeł tego funduszu pomijać. Fundusz ten zaś jest dla Galicyi „z źródeł kraju“, co jak już powyżej wykazaliśmy, równało się wówczas w rzeczy samej „źródłom państwa“; uczyniono tylko w formie różnicę, bo nie widziano innego sposobu wyrażenia odrębności Galicyi. Za takiem pojmowaniem *lit. d)*, szczególniej co do znaczenia jej dla Galicyi, pzzemawia też okoliczność, że za wnioskiem Smolki głosowali w imiennem głosowaniu nie tylko posłowie galicyjscy, szlachta i chłopi, od Adama Bieleckiego przez cały alfabet aż do Floryana Ziemiałkowskiego, lecz i ministrowie. Bach, który poprzednio już był przemawiał za tem, żeby wyrzeczono tylko zasady zniesienia poddaństwa, uwolnienia gruntów od ciężarów i wynagrodzenia, żeby zaś praktyczne przeprowadzenie ich pozostawić osobnej ustawie, którą zaprojektuje komisya, a nawet osobnym ustawom, które uchwalą zreorganizowane sejmy prowincyonalne [16]), co oczywiście nie mogło odnosić się do Galicyi, dla której żadnej z tych zasad wyrzekać nie było już potrzeba, a co do galicyjskiego patentu kwietniowego nie można o takim Bachu przypuszczać, iżby był chciał zniesienia aktu cesarskiego przez Zgromadzenie, będące dzieckiem rewolucyi. Dalej głosował za wnioskiem Smolki także minister Krauss, o którym już nam wiadomo, że bronił przyjęcia kosztów wynagrodzenia dla Galicyi na skarb państwa; dalej jeszcze były minister spraw wewnętrznych Pillersdorff, kontrasygnowany na patencie z dnia 17 kwietnia, wspólnie z Kraussem autor tego patentu; nakoniec hr. Stadion, który dał pomysł zniesienia w Galicyi pańszczyzny kosztem skarbu, jako też następca Pillersdorffa, ówczesny minister spraw wewnętrznych Doblhoff [17]).

Stwierdzamy przeto raz jeszcze: cały punkt 8my patentu z dnia 7go września jako pozytywne źródło prawa nie ma żadnego znaczenia, a tem mniej ma go *lit. d)*; ale to nie małe zkądinąd ma *lit. d)* znaczenie, że mieści się w niej pośrednio uznanie prawa Galicyi do skarbu państwa w myśl patentu z dnia 17go kwietnia.

Musieliśmy dłużej zatrzymać się przy niezmiernie zawiłej sprawie tej *lit. d.* przedstawiającej wierny obraz galimatyaszu i rozgardyaszu obrad konstytującego Sejmu austryackiego nad wnioskiem Kudlicha, a szczególniej właśnie nad kwestyą wynagrodzenia; musieliśmy tak, albowiem w fałszywej interpretacyi tej *lit. d.)* jest właśnie źródło wszystkiego złego; albowiem o znaczeniu jej jako źródła prawa dotąd nawet w samym kraju mylne są wyobrażenia [18]) albowiem zacnemu Smolce naszemu mógłby kto uczynić zarzut, że z jego winy kraj ciężkiej doznał krzywdy.

Wracając do głównego wywodu naszego o stosunku patentu z dnia 7 września w ogóle do patentu z dnia 17 kwietnia, nowy dowód, że jeden drugiego nie znosi, mamy w patencie cesarskim z dnia 9 sierpnia r. 1848. (*Zbiór ust. prow. dla Gal. i Lod.*, p. l. 81) „o zniesieniu pańszczyzny i innych powinności poddańczych w Bukowinie“, a więc wydany w dniu, w kórym rozprawy w konstytuującym Sejmie austryackim nad wnioskiem Kudlicha w najlepsze z współudziałem rządu już się toczyły. Patent dla Bukowiny zaś jest *mutatis mutandis* dosłownem powtórzeniem patentu dla Galicyi. Punkt 1-szy powiada: „Wyrzeczone patentem Naszym z dnia 17 kwietnia 1848, dla królestw Galicyi i Lodomeryi zniesienie pańszczyzny i innych powinności poddańczych tak gospodarzy gruntowych, jakoteż chałupników i komorników, rozciąga się także na ziemię Bukowińską, dla której atoli ustanawia się dzień 1 lipca 1848, w którym to dniu wspomniane powinności wskutek poczynionych przez władze rozporządzeń już ustały, jako termin, od którego nadanie tej korzyści za wynagrodzeniem przez państwo ma wejść w wykonanie.“ Wszystko inne, z wyjątkiem jeszcze kilku słów w wstępie i naturalnie także daty i nazwiska kontrasygnującego ministra, jest dosłownie to samo, co w patencie z dnia 17 kwietnia; do przywiedzionego powyżej punktu 1-go dodany jest ustęp o obowiązku odrobienia nie odrobionej jeszcze robocizny, aby nagłe zniesienie pańszczyzny nie przeszkadzało w zebraniu tegorocznych plonów. Mamy tu więc wyraźne potwierdzenie patentu z dnia 17 kwietnia w chwili, gdy rząd musiał już być przygotowany na to, że lada dnia wypadnie mu wskutek uchwały Sejmu konstytuującego wydać patent o zniesieniu pańszczyzny w innych także krajach. Albo czyżby na to rząd był wydawał patent dla Bukowiny i zatwierdzał patent dla Galicyi, aby je lada dnia znów znieść? ! [19])

Najlepszy atoli dowód, że patent z dnia 7 września nie znosi patentu z dnia 17 kwietnia mamy w ustawach następnych, z których wynika, że oba patenty stanowią podstawę i punkty wyjścia podwójnego ustawodawstwa, idącego równolegle obok siebie, jednego ogólnego na całe państwo, drugiego specyalnego dla Galicyi.

Dnia 4 marca r. 1849 (*Dz. u. p.* p. l. 152) wychodzi patent cesarski „dla wszystkich tych krajów koronnych, w których obowiązuje patent z dnia 7 września r. 1848“ [20]). Jest to patent o wykonaniu powołanego w tym napisie patentu. Cóż znaczy ten napis? Gdyby patent wrześniowy był wydany dla całego państwa, nie byłoby potrzeba takiego napisu; oczywiście więc nie wszystkie kraje są objęte ani patentem wrześniowym ani tym patentem wykonawczym z dnia 4 marca r. 1849. Które zaś są wyjęte? Na to odpowiada sam patent wykonawczy w §. 34-ym, który brzmi: „Co do królestwa Galicyi osobnem zarządzeniem ustanowi się sposób wykonania patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 i ustawy z dnia 7 września r. 1848“ [21]).

Patent wykonawczy z dnia 4 marca r. 1849, aczkolwiek tedy nie obchodzi Galicyi, jako analogia jednak patentu wydanego później dla Galicyi, ma dla nas pewne znaczenie, i dla tego musimy przypatrzyć się mu nieco bliżej. Patent ten stanowi, które pomniejsze ciężary i powinności mają być zniesione za wynagrodzeniem, a które bez wynagrodzenia, podaje sposób obrachowania wartości wszystkich, za wynagrodzeniem zniesionych ciężarów i powinności, każe z obliczonej w ten sposób sumy wynagrodzenia jedną trzecią strącić tytułem podatku, który osoba uprawniona od tych poborów musiała opłacać, tytułem kosztów samegoż poboru i strat przy tem ponoszonych, a pozostające się dwie trzecie ustanawia jako miarę należącego się uprawnionym wynagrodzenia. Dalej w § 18 powiada: „Z tych dwu trzecich zobowiązany za powinności, które §§ 3 i 6 ustawy z dnia 7 września r. 1848 zniesione są za wynagrodzeniem, o ile nie polegają na emfiteutycznych lub innych umowach o podziale własności, lub na fundacyach duchownych, zapłaci jedne trzecią, drugą trzecią zaś jako ciężar kraju odnośnego pokryć należy z źródeł kraju. W tych krajach, w których nie ma stosownych do użycia na ten cel źródeł krajowych, lub istniejące nie wystarczają, skarb państwa chwilowo zaliczy brakującą kwotę na rachunek kraju i z zastrzeżeniem wyrównania, które nastąpi tylko między państwem a krajem.“ O wyjętych zaś z pod § 18 powinnościach emfiteutycznych i t. d. powiada § 19: „Wynagrodzenie za powinności, które polegają na emfiteutycznych lub innych umowach o podziale własności, lub na fundacyach duchownych, zapłaci sam tylko zobowiązany“, a w dalszym ciągu ogranicza się, że tylko osoba wyłącznego ponoszenia ciężaru w sposób ten, że, gdzieby przypadająca na zobowiązanego kwota całej miary wynagrodzenia przenosiła 40 prct. czystego dochodu z jego gruntów, tam przewyżka po nad te 40 prct. spada znów na kraj.

Gdy więc pominiemy ten w stosunku do całości wynagrodzenia drobny czynnik jego, z tytułu powinności emfiteutycznych i t. p., widzimy w innych krajach rozłożony cały ciężar wynagrodzenia na dwie części; jedne połowę miał zapłacić sam zobowiązany, drugą kraj. Definicya źródeł, z których kraj miał pokryć swoją połowę, jest ważna o tyle, że w niej, z niej, i o funduszu krajowym zyskiwanym z dodatków do podatków, mówić tu nie można. Gdyby ustawodawca takie źródła miał był na myśli, nie byłby ich definiował jako „źródła krajowe stosowne do użycia na ten cel“, o których nadto mówi, że może ich nie być wcale, lub że mogą nie wystarczać *(in den Ländern, in denen keine geeigneten Landesmittel zur Verwendung für diesen Zweck vorhanden sind, oder die vorhandenen nicht zureichen)*, lecz byłby poprostu powiedział, że kraj pokryje swoją połowę dodatkami do podatków. Gdyby ustawodawca miał był na myśli dodatki do podatków, nie byłby potrzebował nakładać na skarb obowiązku zaliczek, bo możnaby było ustanowić dodatki takie, że zaliczek nie byłoby potrzeba. Że ustawodawca rzeczywiście nie miał na myśli dodatków do podatków, wynika z rozporządzenia wydanego w dziesięć dni po patencie powyższym, rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 14 marca r. 1849 (*Dz. u. p.* p. l. 165), w którem wymienia, zaprowadzenia dominikalnych funduszów do pokrycia kosztów sanitarnych, ponoszonych dawniej przez dominia, dodając wyraźnie: „Gdyby w tym lub owym wypadku żadną miarą nie można uskutecznić pokrycia rzeczonych kosztów sanitarnych w sposób wymieniony, administracya finansowa oświadczyła się z gotowością wyjątkowo dopomódz ze skarbu.“ Jeżeli już co do tego drobnego dodateczku na koszta sanitarne takie były skrupuły, jakżeż rząd byłby miał pomyśleć o dodatkach na rzecz funduszów indemnizacyjnych?! Potwierdza to więc nasz wywód przeprowadzony z powodu o znaczeniu poprawki p. Smolki, stanowiącej *lit. d)* ustępu 8 patentu czy ustawy z dnia 7 września r. 1848.

Dalej jeszcze z patentu z dnia 4 marca r. 1849 wymienić nam trzeba § 4, który nie zupełnie odpowiadając znaczeniu patentu z dnia 7 września r. 1748 co do serwitutów, mimo to nie zbliża się do postanowienia zawartego w punkcie 2 patentu galicyjskiego z dnia 17 kwietnia r. 1848, stanowiąc, że „prawa wrębu i pastwiska, tudzież prawa serwitutowe między zwierzchnościami a ich dotychczasowymi poddanymi, które to prawa z wyjątkiem zniesionego bez wynagrodzenia w § 7 ustawy z dnia 7 września r. 1748 prawa zwierzchności wiejskiej zbierania kwiecia i pasienia, jako też pasienia na ugorach i ścierniskach, mają być zniesione za wynagrodzeniem, pozostają w swej mocy aż do przeprowadzenia zniesienia ich za wynagrodzeniem.“ Serwituty więc w rzeczy głównej pozostają w innych krajach chwilowo także nie naruszone, mianowicie aż do czasu zniesienia ich za wynagrodzeniem, podczas gdy patent z dnia 7 września 1848 znosił je od razu, a patent kwietniowy dla Galicyi nie znosił ich wcale, lecz pozostawiał na zawsze nienaruszone, acz za wynagrodzeniem. Różnica więc jest ta: patent kwietniowy dla Galicyi, nie znosząc serwitutów włościańskich, łączył je jednak z zniesieniem pańszczyzny o tyle, że wynagrodzenie za nie, płacone panom od włościan, wliczał do wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę; patent wrześniowy dla innych krajów, znosząc serwituty włościańskie, także łączył je ściśle z zniesieniem pańszczyzny i z wynagrodzeniem za nie, chociaż nie będąc ustawą tak specyalną, jaką jest patent kwietniowy dla Galicyi, nie postanawiał też specyalnie nic o sposobie uwzględnienia serwitutów w obliczeniu wynagrodzenia za pańszczyznę; niniejszy zaś patent wykonawczy do patentu wrześniowego odłącza całą kwestyą serwitutów włościańskich od zniesienia pańszczyzny i pozostawia ją w zawieszeniu, w czem co prawda wolnoby mu było powołać się na jedno z nic nie znaczących jeszcze zdań owego dziwoląga ustawodawczego, jakim jest patent z dnia 7 września r. 1848, mianowicie na *lit. c)* punktu 8, chociaż nie powołuje się na nią. Rząd w ogóle w całym patencie z dnia 4 marca r. 1849 troskliwie unika powoływania się na te punkty patentu wrześniowego, które są niejasne, niewyraźne lub nic nie znaczące, a więc też na punkt 8, z którego zacytowana jest raz jeden *lit. a)*, acz nic nie stanowiąca jeszcze, ale przynajmniej co do intencyi swej bardzo wyraźna i jasna, tycząca się zniesienia za wynagrodzeniem powinności emfiteutycznych i t. p. Rząd radzi sobie z tym dziwolągiem jak może, bo dziwoląg ten jest dla innych krajów, względem których powodowano się dobrą wolą. Inaczej postępuje rząd względem Galicyi, jak to niebawem zobaczymy.

Nakoniec pośrednio także ważny dla nas jest § 29, który brzmi: „W każdym kraju i w każdym powiecie ustanowione będą osobne komisye, w których interesa tak uprawnionych jak zobowiązanych należycie powinny być reprezentowane, do przeprowadzenia niniejszych postanowień,“ tudzież § 30: „Reklamacye przeciw obliczeniu wartości zniesionych danin będą załatwione bez dalszego toku instancyj przez sąd polubowny. Do tych sądów polubownych każda z stron wybierze jednego sędziego polubownego, a obaj sędziowie przewodniczącego.“ Cały skład komisyi zastrzeżony jest w §. 31 osobnemu rozporządzeniu. Zresztą już w § 2 jest mowa o ustanowieniu „w każdym kraju komisyi krajowej“ dla pewnych funkcyj wymagających „uwzględnienia właściwości krajowych“ *(mit Beachtung der eigenthümlichen Verhältnisse der einzelnen Länder)*.

Zapowiedziany w §. 34tym osobny patent wykonawczy „dla Galicyi i Lodomeryi“ — nie już dla „Galicyi“ tylko — wydano dnia 15 sierpnia r. 1849 (*Dz. u. p.* p. l. 361). Paragraf pierwszy opiewa: „Postanowienia patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 dla Galicyi co do zniesienia wynikłych z stosunku poddańczego powinności urbaryalnych i dziesięcinnych i co do dania wynagrodzenia za nie, wykonać należy, o ile patentem niniejszym nie postanawia się na podstawie ustawy z dnia 7 września r. 1848 uzupełnienia go lub zmiany. Do wynagrodzenia tego ci właściciele dóbr, którzy byłych poddanych swych bez wynagrodzenia zwolnili od powinności urbaryalnych, t. j. darowali je, nie mają żadnego prawa“. Paragraf ten uznaje tedy przedewszystkiem i nasamprzód prawomocność patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, a chociaż zapowiada z góry „uzupełnienia i zmiany“, czyni to jednak w sposób tem więcej potwierdzający ową prawomocność; uznaje bowiem, że patentu z dnia 7 września r. 1848 nie można w duchu zmieniającym i uzupełniającym wprost i bezpośrednio zastosowywać do Galicyi, lecz potrzeba do tego patentu osobnego, właśnie niniejszego. Z tego zatwierdzenia prawomocności patentu kwietniowego wynika, że zmiany w tamtym nie powinny być esencyonalne, że zmiany te wraz z uzupełnieniami mogą oznaczać tylko rozwinięcie patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 na jego własnych zasadach. Tak go rozwinąć można było i bez pośredniego zastosowania patentu z dnia 7 września; że jednak rząd chce go zastosować, widać z tego dążność do zuniformowania ile możności Galicyi z innemi krajami. Przeciw temu nie możnaby nic zgoła nadmienić, o ileby nie cierpiały na tem nietylko zasady patentu kwietniowego, lecz i nabyte zeń prawa prywatne.

Przedstawiając główne uzupełnienia i zmiany, pozostawiamy każdemu osądzić, o ile zgadzają się z zasadami patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848; od siebie nadmieniamy, że zupełnie zgadzamy się na cały patent z dnia 15 sierpnia r. 1849, a jedynie do paragrafu 26go wypadnie nam uczynić pewne zastrzeżenie.

Paragraf 2gi zgodnie z analogicznym patentem dla innych krajów z dnia 4 marca r. 1849 stanowi, że robocizny komorników i osiadłych na gruntach poddańczych chałupników są zniesione bez wynagrodzenia.

Paragraf 4ty uzupełnia patent z dnia 17 kwietnia r. 1848 zniesieniem dziesięcin trwale na posiadłości ziemskiej ciążących, a nie wynikających z poddaństwa zwierzchniej własności dominialnej, a to w myśl punktów 3go i 6go patentu z d. 7 września r. 1848, rozumie się więc za wynagrodzeniem. Paragraf ten treścią równa się zupełnie §. 3mu analogicznego patentu wykonawczego z dnia 4 marca r. 1849.

Paragraf 5ty ogłasza zgodnie z §. 6tym patentu marcowego za niezniesione, ale podlegające abluicyi te prestacye *in natura*, które nie z tytułu prawa dziesięcinnego, lecz z innych tytułów stanowią niezmienną daninę na rzecz kościołów, szkół, plebanij lub na cele gminne.

Paragraf 6ty uzupełnia patent z dnia 17 kwietnia r. 1848 zniesieniem powinności emfiteutycznych i t. p. za wynagrodzeniem osobnem, a to zgodnie z §. 5tym patentu z dnia 4 marca.

Następują ważne przepisy o serwitutach. Nasamprzód paragraf 8my z godnie z §. 4tym analogicznego marcowego patentu wykonawczego, znosi bez wynagrodzenia prawo zwierzchności wiejskiej zbierania kwiecia i pasienia, tudzież wzajemne między stronami prawo pasienia na ugorach i ścierniskach; co do innych służebności zaś §. 9ty stanowi, że patent z dnia 17 kwietnia r. 1848 ulega zmianie w myśl patentu z dnia 7 września r. 1848, a zmianę tę przepisuje następny zaraz §. 10ty, który, powołując się na §§. 7 i 8 lit. *c)*, wspomnianego codopiero patentu, stanowi, że serwituty te mają być uregulowane lub za wynagrodzeniem zniesione, aż do której to chwili trwać i wykonywane być mają, podczas gdy analogiczny marcowy patent wykonawczy dla innych krajów w dalszym ciągu §. 4go, jak to już powyżej widzieliśmy, zapowiedział tylko zniesienie ich za wynagrodzeniem. Na tę różnicę między oboma patentami wykonawczemi nie należy jednak, naszem zdaniem, żadnego kłaść przycisku, gdyż najprawdopodobniej już i w patencie marcowym dla innych krajów myślano nietylko o zniesieniu za wynagrodzeniem, lecz i o regulacyi. Zresztą zaś zachodzi otóż między oboma patentami zupełna co do serwitutów zgodność, tak, że możemy całą kwestyą serwitutową uważać za równo traktowaną w obu patentach wykonawczych, czyli równo na całe państwo, jak tego zresztą dowodzi osobny o serwitutach patent na całe państwo z dnia 5 lipca r. 1853.

Stosownie do tych zmian, szczególnie zaś wskutek zmiany w sprawie serwitutowej w Galicyi, patent wykonawczy z d. 15 sierpnia r. 1849 zmienia też postanowienia patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 o sumie wynagrodzenia. Nasamprzód ustanawia w §§. 12, 13 i 14tym sposób obliczenia wynagrodzenia za niektóre daniny i powinności, niewynikające właściwie z stosunku poddańczego i dla tego nie objęte jeszcze patentem z d. 17 kwietnia, lecz zniesione lub przeznaczone do abluicyi dopiero tutaj w §§. 4, 5 i 6tym, przez co też, jak zresztą wynika dalej z §. 16, mówiącego o sumie wynagrodzenia, rozszerza się nieco podstawa tejże sumy. Co do serwitutów zaś, postanawia §. 15ty, że wartość tych, które ustały wskutek dobrowolnej umowy, ma być obliczona i strącona z sumy wynagrodzenia, co zgadza się z słowami punktu 7go patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848: „Dalsze wynagrodzenie obejmuje wartość służebnictw, których poddani używać na gruncie pańskim mają prawo, o ile te służebnictwa wskutek dobrowolnej umowy ustaną.“ Natomiast co do tych serwitutów, które nie ustały, a o których tenże punkt 7my zaraz mówi dalej, że „gdzie takowe nadal pozostaną“ wynagrodzenie będzie „w zapłacie, którą poddani za używanie służebnictw uiszczać powinni“, postanawia §. 17-ty, że „ci byli poddani, którzy chcą pozostać w używaniu istniejących między nimi a byłemi dominiami służebności, wnosić będą tę część wynagrodzenia, którą wedle ustępów 2go, 3 i 7go patentu z dn. 17 kwietnia r. 1848 dominiom opłacać mieli, do kasy państwa,“ że „kwota ta (tj. opłata za serwituty) będzie odtąd obliczana tylko między skarbem państwa a osobą uprawnioną do używania serwitutów“, że nakoniec „kwota, którą uprawniony wnosić będzie do skarbu, żadną miarą nie będzie decydującą przy czynnościach, które nastąpią w myśl §. 10go patentu niniejszego“, tj. przy regulacyi lub zniesieniu tych istniejących jeszcze serwitutów. Jest to więc ścieśnienie podstawy sumy wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę wskutek rozłączenia ich od sprawy zniesienia pańszczyzny, rozumie się z zastrzeżeniem na rzecz dominium, że mu to czasu swego osobno wynagrodzi skarb, który tu tak wyraźnie wstępuje w miejsce włościanina, jak co do całej reszty wynagrodzenia wstąpił był w jego miejsce patentem z dnia 17-go kwietnia r. 1848. Na to wszystko nie ma naturalnie analogii w patencie wykonawczym dla innych krajów z d. 4 marca r. 1849.

Pomijając na chwilkę wspomniane powyżej rozszerzenie wynagrodzenia, każe dalej §. 17 ścieśnioną w ten sposób sumę wynagrodzenia „całkowicie wypłacić z kas państwa“ *(die Entschädigung für die mit dem Patente vom 17 April 1848 aufgehobenen Leistungen hat nach dem §. 16 festgesetzten Ausmasse aus den Staatscassen vollständig zu erfolgen)*, jak to zresztą znów rozumie się samo przez się i na co w patencie wykonawczym dla innych krajów naturalnie znów nie ma analogii. Iżby Galicya, kraj, miała opłacać jedną połowę tej sumy, jak to z niejasnem zresztą określeniem „źródeł krajowych“, nie pozwalającem domyślać się dodatków do podatków, przepisuje §. 18ty patentu dla innych krajów, a byli poddani drugą połowę, o tem nie ma tutaj ani wzmianki.

Jest pewna analogia tylko co do cząstki wynagrodzenia, a mianowicie cząstki nieobjętej sumą ścieśnioną, cząstki z tytułu danin i powinności zniesionych lub przeznaczonych do abluicyi nie patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848, lecz dopiero §§. 4, 5 i 6tym patentu niniejszego, a więc właśnie tych, które rozszerzają całość wynagrodzenia.

Jak wiadomo, §. 19ty patentu wykonawczego dla innych krajów przepisuje, że wynagrodzenie za powinności emfiteutyczne itp. i za takie, które polegają na fundacyi duchownej, ma ponosić sam tylko zobowiązany, którą to wyłączność ogranicza jednak do pewnej miary, ponad którą ewentualna reszta tego ciężaru ma spaść na kraj. Podobnie patent wykonawczy dla Galicyi w §. 18tym stanowi o wyłączności ciężaru dla zobowiązanego co do wynagrodzenia nietylko za powinności emfiteutyczne itp. i polegające na fundacyi duchownej, lecz także za wszystkie inne rodzaje danin, zniesionych dopiero tymże patentem; poczem dodaje podobne ograniczenie tej wyłączności, nakładając ewentualną resztę ciężaru tego także na kraj. W patencie wykonawczym dla innych krajów jest przeto sam tylko rodzaj powinności kryteryum wyłączności ponoszenia ciężaru przez zobowiązanego, a ewentualnego współponoszenia go przez kraj; w patencie wykonawczym dla Galicyi natomiast nie rodzaj powinności stanowi to kryteryum, lecz okoliczność, że te powinności nie były jeszcze zniesione patentem z dn. 17 kwietnia r. 1848.

Ta różnica, a raczej ta suma różnic co do ciężaru wynagrodzenia między patentem wykonawczym dla innych krajów, który z wyjątkiem wynagrodzenia za powinności emfiteutyczne i polegające na fundacyi duchownej dzieli ciężar cały między zobowiązanych a kraj, wynagrodzenie zaś za rzeczone powinności nakłada na samego zobowiązanego z ewentualnem pociągnięciem źródeł krajowych do współponoszenia go, a patentem wykonawczym dla Galicyi, który wszystko, co się należy za powinności wniesione patentem z dnia 17 kwietnia każe płacić z skarbu, wszystko zaś, co zniesione dopiero samymże patentem wykonawczym, wynagradzać każe przez samego zobowiązanego i ewentualnie przez kraj — ta więc wielka różnica między innemi krajami a Galicyą nietylko co do rozkładu ciężaru wynagrodzenia, lecz także co do kryteryów tego rozkładu dowodzi wymownie, że rząd wydając patent wykonawczy dla Galicyi, posiadał głębokie poczucie obowiązku przyjętego na skarb państwa patentem z dn. 17 kwietnia r. 1848, że nie chciał pomnażać obowiązku tego ciężarem wynagrodzenia za powinności zniesione dopiero samymże patentem wykonawczym i dlatego nietylko emfiteutyczne i duchowno-fundacyjne, jak w innych krajach, lecz także inne jeszcze rodzaje powinności, które rząd, gdyby całkiem analogicznie chciał był postąpić, powinienby był także przyjąć na skarb państwa, złożył pod względem wynagrodzenia na barki samego zobowiązanego włościanina z ewentualnem pociągnięciem kraju do współponoszenia tego ciężaru. Z tej wielkiej różnicy wynika nakoniec, że, cokolwiekby rozumiano przez źródła krajowe, cząstka ciężaru, spadająca ewentualnie na Galicyę, jako kraj, byłaby minimalną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[13]) *L. c.*, tom II, str. 127.

[14]) *L. c.*, tom II, str. 168: „Ich erlaube mir zu bemerken, dass der Antragsteller (Smolka) dieses Sous-Amendement dadurch begründet hat, dass ihm die Stylisirung der *lit. d)* zu wenig ausgedrückt hat, und in dieser Beziehung hat er sich bestimmt gefühlt, diese Stylisirung zu beantragen, um jeden Zweifel zu beheben. In dieser Richtung ist das Amendement gegangen und angenommen worden. Nach meiner unvorgreiflichen Meinung glaube ich, dass man jetzt durch diesen Beisatz (Mayera, a względnie Lassera), das Amendement von Smolka nicht hat ausschliessen wollen“.

[15]) *L. c.*, tom II, str. 168: „dass jedenfalls von dem Tage der Aufhebung der Lasten zwischen den Parteien kein unmittelbares Verhandeln stattfinden könne, sondern dass jedenfalls der Staat vermittelnd zwischen beide zu treten habe... Aus welchen Mitteln dieser Fond creirt wird, ist ganz weggelassen; aber vermittelnd soll der Staat zwischen den Berechtigten und Verpflichteten treten“. — Drukowany stenogram ma wprawdzie: „mittelbares Verhandeln“; spodziewamy się jednak, że nikt nie posądzi nas o fałszerstwo, iż położyliśmy w cytacie wyraz: „unmittelbares“. Jest to bowiem oczywiście błąd drukarski, inaczej pośrednictwo państwa nie miałoby sensu.

[16]) Zob. *L. c.*, tom II, str. 84.

[17]) Zob. *L. c.*, tom II, str. 166.

[18]) Nawet Sejm (zob. u Zyblikiewicza *Indemnizacya*, str. 48) utrzymuje, iż „ustawa z dnia 7 września 1848 orzeka, że to wynagrodzenie nastąpić powinno z środków krajowych“, dodając tylko, że „do kraju naszego zastosowaną być nie może.“ Ustawa ta nic o wynagrodzeniu nie orzeka krom ogólnej zasady, że wynagrodzenie ma być dane, którą to atoli zasadę punkt 10-ty jeszcze objaśnić, a nawet ograniczyć pozwala.

[19]) Podstawa stosunku bukowińskiego funduszu indemnizacyjnego do skarbu jest więc ta sama co funduszu galicyjskiego. Słusznie przeto bukowińska reprezentacya kraju, zapytana czasu swego podobnie jak galicyjska przez rząd, w jakiby sposób myślała spłacić swój „dług“ skarbowi, odpowiedziała, że poczeka, jak sprawa ta będzie załatwiona z Galicyą. Panowie Tomaszczuki i t. d. powinni tedy zastanowić się, czy organa stronnictwa, do którego należą, wyświadczą ich krajowi przysługę swoją negacyą praw Galicyi i czy stronnictwo ich powinno pójść za wskazówkami tychże organów. Panu Tomaszczukowi, członkowi zjednoczonej lewicy, otwiera się tu wdzięczne pole do praktycznego wypróbowania swego znaczenia w stronnictwie.

[20]) „Kaiserliches Patent vom 4 Marz 1849. wirksam für alle jene Kronländer, für welche das Patent vom 7 September 1848 gilt.“ Tu mowa już o „krajach koronnych“, nie o „prowincyach“, albowiem patent również z 4 marca r. 1849, nadający konstytucyą, zawiera nazwę „krajów koronnych“.

[21]) „In Bezug auf das Königreich Galizien wird eine besondere Anordnung die Durchführung der Patente vom 7 September 1848 feststellen“. Ściśle rzecz biorąc, trzebaby tu stwierdzić, że zapomniano o Lodomeryi i nie tylko o Lodomeryi, lecz także o Bukowinie, który to błąd naprawiono zaraz w zapowiedzianym tu osobnym patencie. Natomiast w §. 35-ym zastrzeżono sobie także co do Dalmacyi osobne rozporządzenie pod względem miary, w jakiej patent z dnia 7 września r. 1848 do niej ma być zastosowany.